

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1 80

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ 1 35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „ —

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzna 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pałacu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Z powodu rozruchów.

Od dziesięciu dni zamieszczamy stale telegramy i relacje naszych sprawozdawców o rozruchach w kraju. Dziś nastąpiła chwila uspokojenia. Siła zbrojna wystąpiła jako czynnik uspokajający — manichery nakazały powściągliwość. Ale nie przestał być ponurym cały widnokrąg i to, co się na nim rysuje, daje ciemny obraz społecznego rozstroju, targa naszymi nerwami i budzi objawy dalszych niepokojów.

Lud wiejski zaczął wcielać teorię w czyn. Ze wszystkich stron kładą mu do uszu, że żyd jest głównym powodem jego nędzy — począł więc mienie żydów niszczyć, aby ich zmusić do opuszczenia kraju. Mniejsza o to, czy jest jaka organizacja rozruchów, czy się między ludem kręca obcy agitatorowie. To rzeczy nie zmienia. Prosty umysł chłopu wiąże bezpośrednio przyczynę ze skutkiem, nie daje mu się zadowolić filozofowaniem, popycha go do czynu.

A dzieje się to na zachodzie, gdzie chłop stanął już niewątpliwie na wyższym poziomie oświaty, gdzie ma więcej świadomości obywatelskich obowiązków, gdzie przedewszystkiem rozwija w sobie coraz żywsze poczucie narodowe.

Czy może to być Polakom i Polsce obojętnem? Czy dziki, rasowy antysemityzm zgadza się z naszą tradycją narodową? Czy może on być zdrowym żywiołem dalszego obywatelskiego wychowania naszego ludu?

Każdy odpowie, że nie.

Ale nie ludźmy się, że urzędnik, choćby polski, w czapce z bączkiem, że bagnet żandarma i manlicher żołnierza mogą lud z manowców sprowadzić. To nie są środki politycznej edukacji. Żle użyte, mogą tylko położenie pogorszyć. Już dziś, gdy nie słychać, żeby gdzie jakiś żyd został w rozruchach ranionym, podczas gdy trzynastu włościan legło od kul żandarmskich — można w tej akcji oficjalnej upatrywać raczej zarzewie dalszych niepokojów, a nie uśmierzenie stanowcze.

Spółeczeństwo samo w sobie winno znaleźć lek na takie rany — i tu właśnie robi się za mało. Gdzież jest spójnia pomiędzy ludem wiejskim, a poważnymi kołami szlachty i inteligencji? Połóżmy rękę na sercu i spytajmy się, czy robimy, co należy w towarzystwach oświaty, w kółkach i oddziałach rolniczych, w kasach zaliczkowych, w Radach powiatowych i w ten wszystkiem, co ma na oku podniesienie moralnego i materialnego dobrobytu włościan? Czyż postępujemy dobrze, usuwając się dostojnie od niewygodnej akcji wyborczej w kuryi piątej, zostawiając lud na pastwę nieuczciwych warchołów, narodowych podpalaczy, agitatorów, którzy w danym razie mogą się nieczem nie różnić od Szeli?

Urzędnik i żandarm nie zastąpią zaiste ciepłego, obywatelskiego oddziaływania na lud, a przyszłość

Z wycieczek po kraju.

KROSZNIA.

Jakkolwiek żywił polski na Polesiu jest jeszcze bardzo silny, fizyognomia kraju wogóle zmieniła się bardzo i zmienia się coraz więcej. Kultura moskiewska, jak powiedziałem, jest powierzchowną, ale ponieważ ton państwowy nadają Moskale, błyszcza one lichą pozłotą wszędzie i w karczmie, w urzędzie, a dziwna rzecz, rozwieliżnienie się najgorliwiej wśród żydów. Jest to dziwny naród, którego moralności nikt nie zbadał jeszcze dokładnie — a jednak ma on swoją politykę, którą od czasów rzymskiego panowania w Judei, stale uprawia i całuje tę rękę, która go bije. Wyjaśniając bliżej tę cechę, przyjdziemy do wniosku, że żydzi nie łączą się nigdy z mniejszymi siłami, ażeby większe wspólnie stworzyć, lecz koalizują się z większymi i wyzyskują je na korzyść mniejszości. Nigdzie więcej nie są oni pogardzeni i prześladowani, jak w Rosyi, a jednak nigdzie więcej nie lgną tak do celów i zadań państwowych, gruchocących wszelkie żądania mniejszości w imię siły. To samo dzieje się w Niemczech i Austrii, gdy przeciwnie, we Francyi, gdzie posiadają największe swobody polityczne, stanowią żywił opozycyjny i podminowujący organizm państwowy. W Rosyi połowa adwokatów, lekarzy, uczonych, publicystów szereguje się z żydów, pomimo że przed nimi zamknięte są urzędy, szkoły, katedry. Z jednej strony

narodu zbrodniczo odsuwać będziemy, jeśli nie zapełnimy miłością ludu tej przepaści, która go dziś od wyższych warstw oddziela.

A przedewszystkiem w sprawach wyborów.

Nieszczęsna zaiste okazuje się dziś cała dodatkowa kurya piąta z swymi przez tygodnie ciągnącymi się wyborami. Jeżeli z powodu agitacji na posła z tej kuryi mają padać chłopci polscy od kul żandarmskich — to zaiste szkoda w tem niepewetowanemu, bo każde życie chłopskie więcej warte, niż elekt do zgromadzenia, które się stało dziś parodią, parlamentu i społeczeństwu żadnego pożytku nie przynosi. Ale tem większy obowiązek spoczywa tu na poważnych kołach społeczeństwa, aby trzymać straż i nie uciekać z posterunku, gdzie idzie o obronę myśli narodowej.

Unikać też należy posiłkowania się przy wyborach obcymi i złymi żywiołami — a obcym i złym, bo skorumpowanym i korumpującym jest żyd jako agitator wyborczy. Przy wszystkich wyborach żyd sprowadza na siebie niechęć, odrazę i nienawiść chłopu, a w ostatnich rozruchach szacherki jego polityczne przyczyniły się także do rozżarzenia antysemickich wybrków. A zważywszy, że jako narzędzie odgrywa on rolę drutu w elektryczności, przewodzi także niechęć i nienawiść ludu na tych, którzy go jako narzędzie używają.

Z drugiej strony, czy wykształceni żydzi robią wszystko, co potrzeba, aby na swych współwyznawców po wsiach i miastach nie ściągać nienawiści chrześcijan?

Nie należymy do antysemitów — nie zaliczamy się także do tych, którzy, towarzysząc teoretycznymi sympatjami rozbijającym żydów włościanom, stają zdaniem naszym na jeszcze niższym od nich poziomie. Owszem, całkiem otwarcie uważamy walkę rasową z żydami za bezrozumną, potępienia godną, nie-narodową i gotowiśmy do usuwania jej wszelkimi siłami współdziałać. To jednakże daje nam tem większe prawo do wypowiedzenia żydom wszystkiego, co im za złe poczytujemy.

Nie usunie to wcale naszej kramoły krajowej, jeśli poseł Rappaport będzie biegał do ministra Thuna o pomoc wojskową. Tem gorzej dla żydów, jeśli padną strzały. Tu trzeba silnego, społecznego działania również ze strony inteligencji żydowskiej, jeśli waśń rasowa ma być zażegnana.

Żydzi są i dziś tacy, jak za czasów biblijnych. Bardziej niż gdziekolwiek indziej, składa się ich społeczeństwo z bogatych i niewysłowionych nędzarzy. W środku zieje przepaść, o której zapełnienie mało się starają. Jeśli więc zazdrość budzą tu i ówdzie ich wielkie fortuny, to jeszcze większą litość wywołuje skrajna nędza żydowskiego proletariatu. Sposób żywienia się i utrzymania biednego żyda w małym miasteczku galicyjskiem jest istną zagadką fizyologiczną i ekonomiczną. Jeśli więc żyd taki dopuszcza się ostatecznych nieciot i szachrajstw — nawet prawie dziwić nie może, bo tam idzie literalnie o życie.

przeto są oni potężną siłą, umysłową, z drugiej jest to społeczeństwo, które godzi się z każdym położeniem politycznym, zawsze stając po stronie panującego lub silniejszego. Jest to polityka pchły, która na grzbiecie bociana bezpiecznie przelatuje przez morze.

Na Polesiu żydów mnóstwo. Nie ma wsi, gdzieby nie było kilkunastu rodzin, a miasteczka wyłącznie żydowskie. Na pozór nie się nie zmieniło. Żyd tak samo brudno i niechlujnie mieszka, tak samo i tym samym stylem buduje domy, bez względu na różnicę klimatu, jak praojcowie jego budowali w Jerolimie, Betsaidzie, Genezareth, ale w stosunkach handlowych polski język zamieniony został na rosyjski. Kaleczą nim tak synowie, jak ojcowie kaleczyli po polsku. Starsze pokolenie jeszcze po polsku mówi, młodsze — wcale nie. Jak daleko żyd posuwa obojętność dla języka, w którym się wychował i jak się łatwo przystosowuje, miałem sposobność obserwować na pewnym krociowym żydzie. Jako milionowy pan, mówił po moskiewsku, ale mówił źle i z akcentem wybitnie polskim. Od czasu do czasu wsuwał do rozmowy polskie słowo zupełnie prawidłowo wymówione.

— Ależ pan zapewne dobrze po polsku mówi — wtrąciłem.

— Tak, znam ten język.

— Pan zapewne z Warszawy?

Istotnie, był z Warszawy. Tam urodził się i wyrósł; tam rodzice jego dorobili się milionów, ale ponieważ ożenił się z córką milionera, urodzonego w Rosyi i wszystkie swoje „interesy“ przeniósł w inną stronę, uważał za dobry interes zmienić także język

Czyż w tym kierunku spieszą swym współwyznawcom z pomocą moralną i materialną żydzi majątniejsi? Istnieje w kraju milionowa fundacya Hirscha, nie dość wydatnie i właściwie dla biednych żydów wyzyskana — istnieje kilka tu i ówdzie drobniejszych fundacyj — lecz o akcji ratunkowej na szerszą skalę, ażeby iść w pomoc nędzy żydowskiej po naszych małych miasteczkach, nie wiemy. Obojętnością swą dla współwyznawców — obojętnością zarówno dla ich moralnego upadku, jak i dla ich nędzy materialnej, grzeszą ciężko żydzi majątniejsi.

Ich to zadaniem powinno być, ażeby odwozili proletaryat żydowski od wstępnego, politycznego faktorstwa przy wyborach — od oburzającej agitacji emigracyjnej — od haniebnych handłów żywym towarem — od lichwy i szalbierczego wyzysku przy skupie gruntów chłopskich; ich wreszcie obowiązkiem powinno być niesienie pomocy, aby ubogi żyd mógł z uczciwej pracy przy handlu, w przemyśle, czy przy roli na życie zarobić.

A jeśli przeludnienie nasze na to nie pozwala — skoro mianowicie po ekspulsjach żydów z Rosyi i Królestwa liczba najnędźniejszego proletariatu żydowskiego się podniosła — powinno być zadaniem majątniejszych żydów organizowanie wysyłek emigracyjnych ludności żydowskiej z Galicji za ocean.

Czy w tem wszystkiem robią co majątni żydzi? — Nic.

A przecież niebezpieczeństwo, jakie się w kraju przez antysemityzm szerzy — im w pierwszym rzędzie zagraża. Ci, co dziś zadowalniają się rozbijaniem szyb i flaszek z wódką po ubogich karczmach żydowskich, mogą przyjść na myśl, że u majątnych żydów jest więcej do poszukania...

Wspólny więc mamy interes, aby się jąc gorącej pracy społecznej i narodowej. Nie pozwólmy grać bagnetom i kulom — to nie jest lekarstwo na społeczne rany.

Druga eskadra hiszpańska.

W zeszłym już tygodniu druga eskadra hiszpańska, eskadra rezerwowa pod komendą adm. Camary, eskadra „zbawienia“ Hiszpanii, jak ją nazywają niektóre gazety, opuściła Kadyks. O jej odjeździe w kierunku, jak dotąd, niewiadomym, madyrycki korespondent londyńskiej *Daily News* podaje następujące szczegóły:

...Już od dwóch tygodni statki, przeważnie angielskie, zwoziły węgle do Kadyksu. Ładowano je na okręty wojenne i na transportowce. Na pokładzie okrętów ruch trwał dzień i noc. Wreszcie eskadra wyruszyła.

Eskadra adm. Camary składa się z dziewiętnastu statków.

Czoło jej stanowią cztery okręty: najpierw pan-

polski na rosyjski. Wszyscy oni tak robią. Jeden brat powiada, że jest Polakiem, bo w Warszawie „robi interesy“, drugi jest Niemcem, bo osiadł w Berlinie, trzeci Moskalem, bo siedzi w Kijowie. Nie jestże to łamigłówka dla tych, którzy o narodowości piszą?

Jeszcze przed laty 15, podróżując po kraju, można było w każdej karczmie widzieć obrazy z epoki Napoleońskiej — nieraz sztychy bardzo ładne — grób Napoleona I., cień jego, śmierć Ney'a, portrety polskie, a między niemi nie brak było Kościuszk. Ja sam kupowałem po karczmach przydrożnych i za jazdach rzadkie już dzisiaj ryciny. Teraz inaczej. Jak wówczas nikt nie zmuszał żydów do rozwieszania po ścianach tych obrazów, tak i teraz nie zmusza do ozdabiania ścian „lubocznymi“ malowidłami Szułdalskiej szkoły, a jednak w żadnym zajeździe nie brak ich. Jest to chęć przypodobania się — nie więcej.

Krosznia jest lichą miejsciną na trakcie, czyli drodze pocztowej, z Żytomierza do Owruca. Niczem się ona nie różni od pierwszego lepszego żydowskiego miasteczka, a wspominam o niej dla tego jedynie, że tuż za nią rozpoczynają się kolonie czeskie, które z rzadkimi przerwami aż do Iskorosti ciągną się — ale o tem potem.

Pierwszy popas wypadł w Kroszni. Muszę się przyznać, że posiadam jedną nieuleczalną wadę: nigdy w krajach polskich obcym językiem nie mówię. Jest to szowinizm — jak powiadają nasi trzeźwi, którzy do każdego żyda z krakowskiego gotowi mówić po niemiecku — ale nie tylko umrę z tym szo-

cernik bojowy, wieżowiec, największy w całej marynarce hiszpańskiej (9.900 ton) „Pelayo”, dalej krążownik pancerny z r. 1893 „Emperador Carlos V” (7.500 ton), stara fregata pancerna z r. 1863 „Numancia” (10.000 ton) i krążownik kryty „Alfonso XIII.”

Te cztery okręty jedynie, ze względu na swą klasę, mogłyby stawić czoło wielkim wojennym okrętom floty amerykańskiej.

O innych powiedzieć tego nie można.

W szeregu pozostałych 15-tu okrętów znajdujemy najpierw kilka zwykłych starszej daty, krążowników tej mniej więcej siły, co „Reina Christina”, spalona pod Manilą lub „Reina Mercedes”, zrujnowana do szczytu w kanale Santiago de Cuba. Nazwiska ich: „Prelaja”, „Colon”, „Alfonso Lopez”, „Canandaga” i „Antonio Lopez”. Bądź co bądź, są to okręty wojenne i budowane, jako takie. Za nimi idą jeszcze 4 torpedowce i niszczyciele torpedów, „Audaz”, „Osado”, „Proserpina” i „Giralda” (ten ostatni przerobiony z angielskiego yachtu). Ogółem 9 statków wojennych drugiej i trzeciej klasy.

Pozostałych do kategorii okrętów ściśle wojennych liczyć niepodobna. Są to najpierw trzy krążowniki posilkowe „Rapido”, „Patria” i „Meteor”, przerobione z ogromnych parowców oceanowych, nabytych od Komp. żeglugi hambursko-amerykańskiej (dawniej „Normania”, „Columbia” i „Havel”), wreszcie zaś okręty transportowe, wiozące węgle i żołnierzy lądowych (podobno nie więcej aniżeli 4.000 ludzi) „Isla de Planos”, „Buenos Ayres” i „San Francisco”.

Taki jest urzędowo wykazany stan drugiej eskadry hiszpańskiej, dowodzonej przez Camara.

Kraży pogłoska, że w liczbie tej drugiej eskadry znajdować się ma niespodzianka dla Amerykanów: nowy, wielki pancernik bojowy, o którym nie wie cały świat, który dotąd nie znajdował się na liście marynarki hiszpańskiej. Ile w tem prawdy, wiedzieć trudno...

Odjazd eskadry z Kadyksu nie odbył się bez małej uroczystości w stylu hiszpańskim.

Odbyło się poświęcenie krążownika „Carlos V”, który niedawno dopiero, po przerobieniu z gruntu, na nowo został spuszczonej na wodę. Biskup z wielką uroczystością poświęcił okręt i sztandar jedwabny, wyhaftowany przez damy z Kadyksu. Odbyła się procesja po pokładzie okrętu, a załoga odśpiewała pieśń „Maryo, gwiazdo morza”. Kap. Aunon, minister marynarki, wygłosił przytem bardzo liryczną i pełną zapału mowę, wreszcie zaś damy obrzuciły kwiatami marynarzy hiszpańskich.

Przed samym odjazdem wywieszono flagę admirałską na „Pelayo” i odbyła się na tym statku rada wojenna kapitanów wszystkich okrętów pod przewodnictwem ministra Aunona.

W chwili, gdy okręty opuszczały port, tłumy stały na bulwarach i żegnały marynarzy, powiewając chustkami.

Gazety hiszpańskie zapewniają, iż na pokładzie jednego z okrętów hiszpańskich, podobno „Alfonso XIII.” odjechał człowiek, który może całkiem nowy obrót nadać wojnie. Jestto niejaki Michał Daza, farmaceuta, rodem z Yecla. Ma on być wynalazcą nowego, tajemniczego, strasznego środka zniszczenia. Jestto pocisk specjalny, napełniony specjalnym materiałem wybuchowym. Ów materiał nazwany został przez wynalazcę „tozpyre”. Niszczy on i druzgocze wszystko prawie bez wysiłku, a do tego — zatrutą powietrze. Pociski, w których zawiera się „tozpyre”, stanowią rodzaj rac. Daza zapewnia, iż przy pomocy 80 funtów swego materiału może zniszczyć całą flotę amerykańską. Rzecz ta trzymana jest w tajemnicy, tem bardziej więc rozognia głowy Hiszpanów. Na po-

winizmem, ale pragnę go i dzieciom przekazać. Na powitanie moje wystąpił żydek z moskiewszczyzną.

— Pozajutrze... cajt jest... samowar...

Okropnie kaleczył język. Udałem, że nie rozumiem.

— Czego pan chce? — zapytałem.

Uprzejmy gospodarz, wytrzeszczywszy na mnie ciekawie oczy, powtórzył litanie specyaliów, jakie posiadał, dodając niektóre.

— Nic nie rozumiem, czego pan chce — odzlekłem.

Dodać muszę, że rozmowę tę prowadzę z żydem, siedząc na bryczce. Ostatnia moja uwaga żdziwiła gospodarza.

— Nu, a skąd pan? — odezwał się po polsku.

— Z Żytomierza.

Spojrzał na mnie niedowierzająco, zezem, emoknął i rzekł:

— Nu, to jakże będzie?

— Co?

— Nu... może samowar... jaja na miętko... może śledzia... u nas wszystko jest. Można co zgotować... u nas wszystkie panowie stoja.

Pokazało się, że żyd tak samo lichy po polsku mówił, jak i po moskiewsku, ale ostrożność nakazywała mu odezwać się w „państwowym” języku. Wszedłem do izby. Brudne meble, brudny stół, jakiś zapach niezdecydowany, w którym przeważa raz czo-

kładzie okrętu Daza ma swoje pociski — i fabrykuje swój materiał.

Na myśl tego strasznego wynalazku wpadł on podobno, czyniąc doświadczenia z nowym światłem elektrycznym.

Dokąd udała się eskadra adm. Camara? W tem właśnie zagadka. Tajemnica, którą okrył się Camara, jest nieprzenikniona. Nikt nie wie naprawdę, gdzie się teraz obraca. Jeden z oficerów „Pelaya”, zapytany, dokąd się udaje, odpowiedział:

— Na zwycięstwo, lub śmierć!

Te słowa zdają się dość trafnie określać rolę, jaką chce odegrać Camara. Dobrze poinformowani twierdzą, iż zamierza on przedsięwziąć jakiś czyn szalenie zuchwały, który — jeśli się uda — „zbawi Hiszpanię”; w przeciwnym razie będzie zgubą dla eskadry. Jaki to czyn? — odgadnąć trudno. Że przedej, aniżeli „zwycięstwo”, czekać go może „śmierć”, na to godzą się eksperci morscy.

Nie mówimy tu już o Amerykanach, ale posłuchajmy, co mówią przedstawiciele narodowości, nie biorących udziału w wojnie.

I tak znany marynarz holenderski, kap. Leygues, mniema, że dwa okręty amerykańskie takie, jak „Oregon” i „Massachusetts”, byłyby w stanie — bez wielkiego trudu — zniszczyć tę eskadrę... A w *Daily News* pisze znany specjalista H. H. Pearson, że z czterech okrętów, stojących na czele eskadry, „Pelayo” jest statkiem już starszym (rok budowy 1884), źle przystosowanym do wymagań najnowszej chwili, „Carlos V.” musiał uleść niedawno kompletnej przebudowie, „Numancia” jest starem pudłem z przed lat 45-ciu, a „Alfonso XIII.” tak mało ma odporności wobec fal, że sami hiszpańscy marynarze nazywają go „pływającą trumną”. Pozostałe statki — wobec pancerników — nie liczą się. Sąd ten, jeśli słuszny, smutny stanowi prognostyk dla „drugiej eskadry”.

Wiadomości polityczne.

Wybory ściślejsze w Poznaniu i Niemczech. Jutro termin wyborów ściślejszych. W Poznaniu wybór ściślejszy między radcą Stanisławem Mottym a Andrzejewskim. Pierwszy z nich przy pierwszym głosowaniu otrzymał 7721 głosów, drugi 6130. Wynik wyboru ściślejszego zależy od tego, za kim zechcą głosować Niemcy. Dzienniki stojące po stronie solidarności Koła polskiego, mają otuchę, że p. Motty przejdzie zwycięzko, chociaż dzienniki secesjonistyczne nie przestają agitować usilnie za p. Andrzejewskim. Oprócz w Poznaniu, jeszcze w dwu innych okręgach będzie wybór ściślejszy. Mianowicie w okręgu wschowsko-leszczyńskim między proboszczem Taschem ze stronnictwa katolicko-środkowego, a Seher-Tossem ze stronnictwa karłowatych, oraz w okręgu czarnkowsko-wieleńsko-chodzieckim między prezydentem Colmar-Meyenburgiem, a Ernestem z Pily. W tym okręgu przy pierwszym głosowaniu padło na ks. proboszcza Gajowieckiego przeszło 5000 głosów. W obu okręgach przejdą ci, za którymi oświadcza się Polacy.

We Francji przesilenie ministerstwa jeszcze nie usunięte. Po długich konferencyach, na których układano program polityczny przyszłego ministerstwa „pojednania”, — zdawało się, że Sarrrienowi uda się utworzyć nowe ministerstwo. Należy on do stronnictwa radykalnych republikanów, którzy domagają się reformy podatkowej na zasadzie podatku osobisto-dochodowego progresywnego. Umiarkowani republikanie sprzeciwiają się temu. Drugim postulatem jego zwolenników jest reforma konstytucji. Otóż dla utworzenia większości ze wszystkich grup

snek, to znowu cebula, a nad wszystkim góruje gorzałka. Znany to typowy zapach zajazdów żydowskich. Wszystko tak, jak było... tylko żydek zamiast łamaną polszczyzną przemówił, teraz, jak inni, hebrejsko-rosyjskim narzeczem, a polskie obrazy zastąpiły wyroby Suzdalskie, tak zwana „luboczna żywo-pis”. Począłem się rozglądać po ścianach, widzę Śmierć Susanina — oho, patriotyzm rosyjski już w sercu żydowskim zaczyna korzenie zapuszczać. To, pomyślałem sobie, dla popów i urzędników. Patrząc dalej — polowanie na jelenia. Jezu Chryste, cóż to za malowidła! Do ciemno-szafirowej rzeki, jak gdyby ktoś kwaczem, umaczanym w sińce, pociągnął, pędzi jakieś zwierzę podobne do psa bez ogona. Krzywdę tę nagroził mu wszakże Pan Bóg, obfitami rogami i różnokolorową koszulką. Za tym dziwnym jeleniem sady myśliwy w czerwonej koszuli. Przypatruję się — co u licha! Jak ciocię kocham na płocie siedzi! Sprawdziwszy dobrze moje wrażenia optyczne, przekonałem się, że siedzi on właściwie na koniu, a przez płot pragnie przeskoczyć. Otóż w tej pozycji pragnienia, artysta go tak doskonale umieścił, że zad konia został za płotem, dwie przednie nogi sterczą przed płotem jak dwa pochylone koły, a jeździec został na samym środku płotu i jeżeli on nie zaczepi się, za pozwoleniem, ostrogami — to jeleniowi z pewnością siędzie na karku. Zdaje mi się, że to biedne stworzenie przeczuwa, co je czeka, bo łeb podniósł do góry, a no-

republikańskich, a więc dla pozyskania umiarkowanych — Sarrrien zgodził się na zaniechanie reformy konstytucji, a co do reformy podatkowej złagodził i zmodyfikował znacznie swoje żądanie. Zdawało się, że wszelkie przeszkody usunięte, pozostało tylko dobrać osoby. Wymieniano już z wszelką pewnością skład nowego ministerstwa, w którym miał zasiadać także Freycinet i Delombres. Pierwszy z nich, miły dla Rosji — miał objąć tekę spraw zagranicznych, a drugi tekę skarbu i przeprowadzić reformę podatkową. Jednak w ostatniej chwili Delombres odmówił wstąpienia do ministerstwa; to samo uczynił głośny swego czasu Dupuy — i cała robota speliła na niczem. Skutkiem tego przesilenie trwa dalej.

Rozruchy.

Z Korczyny piszą do nas p. d. 22 b. m.: Dziwi nas, że po dzień dzisiejszy nie czytaliśmy jeszcze doniesienia o rozruchach w Węglówce, wsi ruskiej, odległej o 6 klm. od naszego miasteczka Korczyny. Jestto wieś powszechnie znana z jej obfitych minerałów olejnych skalistych.

Dnia 18. b. m., około godz. 6-tej wieczorem, wcale niespodzianie napadło ośmnastu Rusinów ze sąsiedniej wsi Rzepnik, uzbrojonych kosami i siekierami, na karcznię żyda, mieszkającego o 150 kroków od leśnictwa i 600 kroków odległą od cerkwi. Sam gospodarz nie był w domu, lecz tylko żona i dzieci. Rozpoczęto wybijaniem szyb, potem wpadli chłopcy do izb, wytłukli wszelkie meble, rozdarli i zniszczyli wszystkie ubrania, poniszczili różne książki do modlitwy i przykazania, tak zwaną „torę”, oraz porozbijali faszki i beczki z napojami.

Potem udali się do syna karczmarza, który posiada sklepik z różnymi towarami, gdzie się już przyłączyli i Węglówczanie. Tutaj zrabowano i roznieśli wszystkie sprzęty domowe. Żyd, tegi mężczyzna, był żołnierz, zdołał zaledwie uciec z rzeczami najkosztowniejzszymi, jak: perły, zegarek z łańcuszkiem złotym itd. — ale chłopcy puścili się w pogoń za nim i tak go długo bili, aż wszystkie przedmioty wartościowe z rąk wypuścić musiał.

W tym krytycznym czasie pobiegł drugi syn karczmarza, który także utrzymuje karcznię, do Korczyny o pomoc, zanim jednak ta nadeszła, zgromadziło się mnóstwo ludności, samych Węglówczanów, i nastąpił formalny podział trunków, tytoniu i innych sprzętów domowych.

Około godziny 10-tej w nocy przybyło wojsko na miejsce. Wyśledzono przez noc ośmnastu uczestników rozruchów, w poniedziałek wyśledzono 3, we wtorek 17, i odstawiono wszystkich do Krosna. Arrestowania trwają dalej.

Z Brzezny pod Sączem donosi nasz korespondent dn. 22 bm.:

Dzisiaj w nocy w Brzeznej napadnięto karcznię. Pijana tłuszcza powybiła okna z ramami — poodrywano drzwi. Do szynkarza nie zdołali się jednak napastnicy dostać, bo cała rodzina szynkarza zabarykadowała się w drugiej izbie. Wypito ćwiartkę piwa i zabrano ją wraz z mosiężnym przyrządem do pompowania.

W Biczycach i Niskowej żydowskie sklepy i szynki zrabowano, maki, kaszę i wszelkie prowianty porozsypano, co nie wzięto. Wszystkie te napady rozpoczęły się dzisiejszej nocy kolejno.

Robotnicy, pracujący koło regulacji rzeki Niskowskiej, dają impuls do rozruchów. Władze powinny kazać zaprzestać tych robót obecnie — bo tam się toczą po całych dniach narady, co robić, jak bić

gami tak zamaszycie zwija, że ot, ot rzekę przeskoczy.

Na tem bynajmniej nie dosyć. Ku ozdobie żydowskiego zajazdu, a rozweseleniu gości, wisi jeszcze jakiś ptaszek i wspinający się w powietrze lew, wyszywany włóczką przez artystkę, w tym domu widocznie urodzoną, jakoteż ilustracja ulubionej rosyjskiej piosenki:

Wo liesu, pod garoj
Chutoroczek stoit...

Te same barwy jaskrawe, taka sama kompozycja, ten sam duch narodowy, od kompozycji i barw począwszy, aż do ubrania ożywia i ten obrazek, powiedziałbym liryczny. Składa się on z kilku części, spojonych jednością tonu w pewną całość o tyle, że w ramach i pod szkłem razem wiszą. Więc zatem i bór, chatka i młoda wdowa; potem podróżny, na wzór tak zwanego u nas Węgry z łomokiem na plecach; potem wnętrze chaty i sympatyczne poznanie się młodej wdowy z podróżnym; wreszcie sympatya przechodzi w wymianę pocałunków, na co przez okno patrzy dość głupio kochanek wdowy... I na tem koniec. Dyskretny poeta osłonił tajemniczo przyszłość słowami:

W tom liesu solowiej
Śladko pieśni pojot;
Młodaja wdowa
W chutoroczkie żywot...

MATERIE najnowsze na suknie damskie i dziecinne otrzymał w wielkim wyborze i poleca takowe

najtaniej
MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów — plac Mayack Lwów I. 8. —

i co rabować. Roboty rolne obecnie dają ludziom aż nadto zajęcia i zarobków.

Z Rymanowa pisze nam korespondent pod tą samą datą: „Dzień najniebezpieczniejszy, 19-ty, przeszedł zupełnie spokojnie; i jak dziś rzeczy stoją, tu do ruchów nie przyjdzie. Zasluga w tem przeważnie najzaciewniejszych właścicieli Rymanowa, którzy swym sąsiadom jak najlepszym przyświecają przykładem; — dalej czcigodnego ks. proboszcza, kanonika Kolińskiego, który w niedzielę tłumnie zgromadzoną parafian z ambony gorącymi słowy przestrzegał, by nie dawali posłuchu niecnym, własne tylko korzyści na celu mającym prowokatorom.

Przyznać trzeba, że i rymanowscy żydzi spokojnie się zachowują — wprawdzie post festum — cały dzień (19) domy ich były pozamykane i cisza w miasteczku niebywała, prawie cementarna panowała.

Mieszczanin, którego o przypuszczalną przyczynę ruchu zapytałem — zważył całą winę na księży. (!) „Bo to, proszę W-go Pana — oni każą dzieci do szkoły posyłać. Jeden, drugi skończy drugą może i trzecią, taj utknę. Albo rodzina biedna nie może zań dłużej płacić, albo też ladaco — ukradnie co — taj go ze szkoły napędzą. Taki skubent wróciwszy do domu, roboty imać się nie chce — udaje filozofa, a nie kontent z tego, co Bóg daje — bałamuci i buntuje i starszych ludzi“. Niestety! o potrzebie nauki nie dał się starowina przekonać.

Stanisławów, 22 czerwca.

W sąsiednim Knihyńcinie, na t. zw. „Górcie“, zamieszkałej przeważnie przez ludność robotniczą, omal że nie przyszło przed kilkoma dniami do zaburzeń antysemickich, spowodowanych przez jednego z tamtejszych żydowskich szynkarzy. Powodem do tych obaw nadarzył fakt następujący. Pomiędzy szynkarzem a ślusarzem jakimś, który przyszedł na kielszek wódki z drugim robotnikiem, przyszło do kłótni, wśród której żyd uderzył ślusarza w twarz.

Ten mu oddał policzek natychmiast i to tak skutecznie, że wybił mu przy tej okazji zęb. Szynkarz wszczął krzyk w niebogłosy, że go mordują; sprowadzono natychmiast policję i robotnika aresztowano. Żyd dał natychmiast znać do prokuratury państwa, która wysłała na miejsce wypadku komisję sądowo-lekarską. Ta, przybywszy na miejsce, oglądnęła plac walki i upewniwszy się, że nie się szynkarzowi nie stało, wydała parę, jako uszkodzenie ciała pana arendarza jest całkiem lekkie, i że życiu jego dzięki Bogu niebezpieczeństwo nie grozi.

Z robotnikiem spisano w sądzie protokół, skoro się zaś pokazało, że ten działał we własnej obronie i zajęcie całe spowodował rozzuchwalony stosunkami panującymi szynkarz, aresztowanego ślusarza wypuszczono na wolność.

Stało się to w chwili, kiedy we Frysztaku chowano ofiary celności strzałów karabinów żandarmskich, rozgoryczenie powszechne zatem mogło dać łatwy powód do zaburzeń. Mimo to ludność chrześcijańska zachowała się najspokojniej.

Przez dwa wieczory po tem wydarzeniu patrolowały po „Górcie“ ronty wojskowe i żandarmeryja, nie znalazły jednak okazji do wypróbowania tutaj swoich manlicherów.

Krajowe Muzeum etnograficzne.

(I.) Na posiedzeniu z dnia 19 lutego b. r. powziął Sejm krajowy następującą uchwałę: Sejm przekazuje Wydziałowi krajowemu petycję reprezentacji gminy król. stoł. m. Lwowa w przedmiocie założenia

Nie będę wyliczał więcej obrazów, zdobiących ściany izby gościnnej, bo wszystkie one do siebie podobne.

Wzdłuż traktu pocztowego, idącego w głąb Polesia, wszędzie są ślady wyrąbanych lasów, gdzie śród pni i sterczących tu lub ówdzie sosen, stoją samotne kolonie czeskie. Ziemia tu dość licha, piaszczysta, a hektar (m. w. desiatynę) można nabyć za kilkanaście rubli. Prawdopodobnie ta okoliczność była przynętą dla Czechów. Zabudowali się oni bardzo porządnie, po swojemu. Każde obejście ogrodzone, studnia przy domu. Bydła mają dużo i dobre. Na Polesiu nie pozostawia po sobie dobrych wspomnień, a sami zgina i rozpłyną się w masie obcej. Czesi katolicy — a takich jest bardzo mało, żeniąc się z Polakami, ztracają swoją narodowość; protestanci w znacznej mierze przyjęli prawosławie i najchętniej dla celów użytkowych idą na służbę moskiewską. Mówię tu o młodszym pokoleniu. Kształcone w szkołach moskiewskich, przez urząd i związki krwi ztracają ono swój indywidualizm narodowy. Tylko ci jeszcze, którzy są przy roli, średnią narodowość utrzymują. Młodzież mówi po rosyjsku z akcentem czeskim.

I tak ciągną się te najnowsze i najmłodsze kolonie czeskie aż do Iskorosti. Lasów mało — wszędzie tylko ślady świeżych karczunków lub pnie po wyrębach.

Fr. Rawita.

krajowego Muzeum dla historii kultury krajowej, z poleceniem wszechstronnego zbadania tej sprawy i przedłożenia wniosków na następnej sesji sejmowej.

Inicjatorem tej petycji Rady miejskiej do Sejmu był prezydent dr. Małachowski, który polecił archiwaryuszowi dr. Czołowskiemu wygotowanie memoriału w sprawie zabytków sztuki, szczególnie kościelnej. Memoriał ten przedłożony Radzie miejskiej i przez nią przyjęty, wniesiony został jako petycja do Sejmu o założenie Muzeum dla historii kultury krajowej.

W wykonaniu tego polecenia Sejmu, postanowił Wydział krajowy zasięgnąć opinii fachowych kół, w pierwszym rzędzie powołanych do wypowiedzenia swego zdania, którym rozesłał kwestyjonaryusz z pytaniami w tych 3-ach kierunkach: a) czy zachodzi istotna potrzeba założenia Muzeum dla historii kultury? b) czy nie możnaby się na razie ograniczyć do założenia Muzeum etnograficznego? c) czy potrzeba jest założenia osobnego Muzeum, lub czy nie można poprzestać na rozszerzeniu jednego z istniejących we Lwowie prywatnych lub publicznych zbiorów w pewnym ściśle określonym kierunku?

Nad sprawą tą, w kwestyjonaryuszu przez Wydział krajowy poruszoną, obradował zarząd Towarzystwa ludoznawczego, któremu pomiędzy innymi pismo Wydziału kraj. zostało przesłane do wyrażenia opinii.

Nie przesadzając, jaka zapadnie decyzja Wydziału kraj. na podstawie opinii, wyrażonych w tej materii przez różne instytucje i osoby prywatne, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę publiczną na tę sprawę i jeżeli już teraz zainteresują się nią szersze warstwy, można mieć nadzieję, iż w razie urzeczywistnienia tej myśli, społeczeństwo nasze poprze gorąco usiłowania Sejmu.

Sprawa stworzenia instytucji, w której mieściłyby się zbiory duchowej i technicznej pracy narodu, dające obraz jego rozwoju i postępu w obydwu kierunkach, będące niejako żywą ilustracją historii jego kultury — jest pierwszorzędnej wagi i za taką została też uznana przez wszystkie oświecone narody. Nie chodzi więc teraz o to, czy założenie takiego Muzeum jest pożądaną, gdyż nikt nie zaprzeczy nie tylko ważności ale także potrzeby takiego Muzeum, jak raczej o to, czy w warunkach naszych znajdują się środki na to i czy, przeznaczając fundusze na założenie i utrzymanie Muzeum do historii kultury, równocześnie nie przyniesie się uszczerbku na innem polu, w innym zakresie dokonywanej pracy intelektualnej i technicznej narodu?

Mówiąc o Muzeum do zbiorów kultury, bierzemy się całość narodu na uwagę, na którą składają się wszystkie warstwy i stany. Oprócz tego musi się kulturę tę uważać w historycznym rozwoju, wychodząc od najniższego stopnia jej zawiązków aż do najwyższego, na jakim się znajdowała lub znajduje w swym rozkwicie. Tak pojmowane muzeum kultury narodowej będzie rzeczywistym obrazem życia i pracy narodu we względzie kulturalnym, jakim się ono ujawniało i ujawnia we wszystkich stanach tak w domu jako też po za domem, w życiu prywatnym i publicznym, w pokoju lub na wojnie, na polu nauki i sztuki świeckiej i kościelnej, w zakresie pracy technicznej, zaspokajającej potrzeby zwykłe domowe i sięgającej do wysokości wyrobów artystycznych i zbytkowych. W planie organizacji tego Muzeum musiałby się pomieścić wszystkie działy, jakie zawierał np. program ostatniej wystawy krajowej, który, jakkolwiek wszechstronny, musiałby w niektórych względach być jeszcze uzupełnionym i rozszerzonym.

Wobec tak szerokich ram, obejmujących organizację takiego muzeum, kosztą jego założenia i utrzymania byłoby bardzo znaczne, jeżeliby się chciało utrzymać je na wyżynie jego zadania. Oprócz tego niektóre działy, jak np. sztuki i wytworów artystycznych, szczególnie czasów średniowiecznych i dawniejszych, rozrzucone po istniejących już muzeach publicznych, lub zostające w zbiorach prywatnych, mogłyby tylko w nieznacznej mierze i za wielką cenę być zebrane a zbiory te byłyby jeszcze niedokładne a niekiedy nawet podejrzaną ze względu na ich pochodzenie i oryginalność. Takie muzea mogą być i są utrzymywane wielkim sumptem przez bogate państwa, które stać na to i w których budżecie pozycja choć milionowa, przeznaczona na cele takie, w gospodarce narodowej nie zrobi wielkiego uszczerbku.

Każda instytucja publiczna, podobnie jak każde prywatne przedsiębiorstwo, jeżeli ma nie tylko istnieć, ale należycie się rozwijać, powinna odpowiadać rzeczywistej potrzebie narodu i czasu i mieć naprzód wytknięty cel, który zastosowany do warunków i okoliczności, składających się na jej powstanie, stworzy dla niej grunt stały, zapewni jej przyszłość — ale pod warunkiem, jeżeli wszystkie te czynniki najpierw będą ujęte w granice ściśle określone, powtórę, jeżeli obracać się będą w sferze rzeczywistości, jaką stanowią środki, z matematyczną obrachowaną ścisłością. W tych razach, jeżeli cel jest zastosowany do rzeczywistej potrzeby, a środki odpowiednio i rozumnie stosowane, można być pe-

wnym, że instytucja się rozwinie i służyć będzie tym zadaniom z korzyścią, jakie cel jej zakreśla.

Jeżeli zwrócimy się od tych rozumowań ogólnych, aczkolwiek, zdaniem naszym, bynajmniej nie abstrakcyjnych, do rzeczywistości obecnej, jeżeli przyjrzymy się życiu naszemu narodowemu, nie tylko w chwili teraźniejszej, ale także sięgniemy dalej wstecz i rozważymy wszystkie czynniki i warunki, wśród których naród nasz w bieżącym stuleciu, tak pod względem polityczno-społecznym, jakoteż kulturalnym, się rozwijał — musimy przyznać, że w życiu naszym narodowym ujawnił się jeden czynnik — lud, który w czasach dawniejszych historii naszej albo wcale nie, albo tylko w podrzędnej występował roli na arenie życia narodowego, a który już obecnie ważny wywiera wpływ na toczący się rydwan wypadków dziejowych. Każdy rozumny, bez względu na wyznawane przez siebie teorie polityczne i społeczne, fakt ten przyjąć musi ze szczerem zadowoleniem, a byłoby wielkim błędem, zresztą bezcelowym, chcieć cofnąć bieg dziejowy. Przeciwnie, rozum polityczny nakazuje, własny interes narodowy tego wymaga, ażeby nowa ta faza życia narodowego płynęła dalej tem korytem, które nakreśliły mu od wieków dzieje i zmierzła coraz szybciej i coraz pewniej do tego celu, który jest przewodnią myślą jego pracy i przedsięwzięcia, a który najściślej jest związany z charakterem i dotychczasową jego tradycją.

Wobec dokonywującego się przeobrażenia narodu pod względem politycznym i społecznym, należy zdać sobie sprawę z tej ewolucji dziejowej nie tylko dlatego, ażeby mieć dokładną świadomość obecnej chwili, ale — co ważniejsze jest — ażeby wiedzieć, jaką ma być nowa przyszłość i jakie prowadzą do niej drogi, po których nam kroczyć wypadnie. My wiemy dobrze, że w warunkach naszych obecnych decyduje o nowej egzystencji jak największa suma siły, jaką naród w sobie wytworzyć może pod względem moralnym i materialnym. Na siłę tę składa się nie tylko możliwe najwyższy stopień oświaty i ekonomicznego dobrobytu, ale także odpowiednia ilość liczebna, jaka przedstawia nasz naród, czy to w zbitej masie swego etnograficznego terytorium, czy też rozrzucony w większych lub mniejszych grupach wśród obcych narodowości.

Co do pierwszej pozycji naszego budżetu narodowego, to nie tylko przedstawi się dość skromnie, ale w pewnych dzielnicach, z powodu nieprzyjanych okoliczności, nawet budzić musi pewne obawy. Ale roztropność i ostrożność nakazuje wyznaczyć, że i w tych miejscowościach, w których szkoła nie działa wprost na niekorzyść naszej narodowości, przecie wpływ jej jest pod pewnym względem niekoniecznie przyjaznym zachowaniu i wzmocnieniu ducha narodowego. Powodem tego jest ten fakt, że oświata nasza, której krzewicielką jest szkoła, za mało jeszcze opartą jest dotychczas na gruncie narodowym, że książki, środki nankowe i cały aparat szkolny z nadto przesiąknięte są duchem obcym, który żywcom chce się przelać w umysły naszej młodzieży, a tem samem nasz naród. Jeżeli uwzględnimy jeszcze i tę okoliczność, że wpływ warstw wyższych skutkiem ich cywilizacji europejskiej, powleka również pokostem kosmopolitycznym wyróżniające się cechy odrębności narodowej i znajduje podatny grunt w skwapliwości naszej do przyjmowania chętnie obczyzny — zrozumiemy dobrze, iż jest przyczyną dosyć, dla których lud zaciera cechy charakterystyczne ducha narodowego, zarzuca stary ubiór i strój, zmienia tryb życia — słowem, przechodzi w odmienną fazę swego bytu, który nie tylko co do formy, ale także i treści różni się od dawniejszego.

Dr. Antoni Kalina.

Kronika miejscowa.

Lwów, 23 czerwca.

Jutro :

- 24 czerwca. Piątek, *Jana Chrzciciela*. Na święty Jan — Każdy sobie pan. W święty Jan, gdy deszcze pluszcza, Orzechy się nie wyluszcza.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58.
- O godzinie 7 1/2 wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Dożywocie“.

Miła pamiątka uroczystości Mickiewicza w Krakowie będzie nowe album, jakie wydało *Słowo Polskie* z tej okazji.

W kolorowej okładce, ozdobionej wyborem portretów wieszczów, znajduje się na dobrym papierze, w dużym formacie, bogata treść literacka, na którą złożyły się prace, pióra kilku wybitnych pisarzy.

Na wstępie umieszczono podniosłą modlitwę naszej najznakomitszej poetki Maryi Konopnickiej pt.: „Na ręk Mickiewiczowski 1898“.

Dalej następuje wiersz Stanisława Rossowskiego. „W dzień odsłonięcia pomnika Adama“, poczem p. Stan. Schnür-Pepłowski zdaje sprawę o „pomnikach Mickiewicza“ na obszarze ziem polskich od czasu pierwszego posagu ku czci wieszca, aż do ostatnich, projektowanych dopiero.

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek 28 — poleca:

FARBY olejne

w najlepszej jakości szybko schnące, do malowania podłóg, drzwi, sztachet, ogrodzeń, parkanów, itd.

FARBY

lakierowe do podłóg, schodów i sprzętów domowych, dające się wymywać, nie tracąc połysku.

BRUNOLINA i PASTA

do odświeżania mebli matowych, jakoteż i politurowanych z lazurą.

W dalszym ciągu sędziwy druh Adama, Karol Brzozowski, nestor współczesnych poetów naszych, dał kilka kartek „Ze wspomnień osobistych“ z czasów pobytu we Włoszech w towarzystwie twórcy „Dziadów“. Prof. dr. Józef Tretiak, jeden z najwybitniejszych specjalistów literackich, poświęcających się studiom nad Mickiewiczem, zabrał wreszcie głos w zajmującej kwestii „życioliu osobistego w Panu Tadeuszu“. Części literackiej dopełniło obszernie przypomnienie pamiętnego dnia królewskiego pogrzebu Adama w Krakowie w r. 1890.

Album zdobią duże, artystycznie wykonane ilustracje, jak pomniki wieszczów w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Rzeszowie i Czerniowcach, tudzież wizerunek krypty Mickiewicza w podziemiach Wawelu.

Album to p. t.: „Na odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Krakowie“ opuściło już prasy i jest do nabycia wszędzie w cenie 20 centów za egzemplarz.

Namiestnik, hr. Leon Piniński, wyjeżdża dziś wieczorem do Krakowa, skąd jutro popołudniu uda się do Wiednia.

Prezydent miasta, p. dr. Małachowski, udał się z Pragi do Wiednia, gdzie zabawi w sprawach miejskich kilka dni.

Stamtąd uda się on do Krakowa na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza, poczem dopiero powróci do naszego miasta.

Konferencja delegatów Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj przed posiedzeniem pełnej Rady, celem zastanowienia się nad udziałem w uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie.

Czy nie za wiele? Na dziś wieczór o godzinie 5tej i 6tej zwołanych zostało nie mniej, nie więcej, niż ośm posiedzeń różnych komisji na posiedzenia w ratuszu.

I tak odbyć się mają posiedzenia: Sekcyi I., sekcyi II., sekcyi V., komisji nieuleczalnych, komisji regulacyjnej, komisji dóbr miejskich, konferencja delegatów Rady — i wreszcie zwyczajne tygodniowe posiedzenie Rady miejskiej.

Jak na stu ojców miasta, z których wielu na urlopie, a wielu trzyma się zdala od ratusza — czy nie za wiele tego dobrego naraz?

Autor „Tamtego“ pisze nowy utwór sceniczny, osnuty na tle wypadków 1863 r.

Wścigi międzynarodowe cyklistów odbędą się staraniem lwowskiego Klubu cyklistów na torze tego klubu dnia 26 bm. tj. w niedzielę ze współudziałem cyklistów Warszawy, Pragi i Wiednia, z którymi współzawodniczyć będą nasi. Walka to będzie pierwsza na naszym torze z nadzieją zwycięstwa cyklistów polskich, między którymi i nasi niepoślednie zajmą stanowisko. Rezultat budzi zainteresowanie w szerszych, niż zeszłych lat, kołach zwolenników jazdy na kole.

Dla lepszego oryentowania się publiczności wprowadził wydział klubu na tor nowość, mianowicie dzwonki elektryczne, które sygnalizować będą ostatnie okrążenie.

Nowy letni wóz kolei elektrycznej kursował wczoraj po raz pierwszy na linii od kawiarni Wiedeńskiej do parku Kilińskiego. Każdorazowe ukazanie się wozu w śródmieściu gromadziło tłumy ciekawej publiczności.

Alarm pożarowy. Wczoraj około 8 wieczorem zajęły się z niewiadomej przyczyny śmiecie i różne ruiny w piwnicy „Grand Hotelu“. Wezwano miejską straż ogniową, która przybywszy na miejsce, zastała już tylko zgłiszczą. Mieszkańcy pasaży ugasiли ogień przed przybyciem straży.

Dieciobójczyni. Jak donosiliśmy, d. 15 b. m. znaleziono w stawie w Glinianach zwłoki dziecięcia, które leżały już kilka dni w wodzie. Postenführer żandarmerii Nevecezał począł czynić dochodzenia i po nitce do kłębka, trafił na ślad zbrodni. Dnia 9 b. m. do Rozwożan ad Przemysła, przybyła służąca ze Lwowa, Paska Piszczola. W Rozwożanach mieszkał jej brat Stefan. Przybywszy o godz. 9 wieczorem, u brata zjawiała się dopiero rano i to sama. Zapytywana o dziecie, opowiadała, że pozostawiła je u swojego byłego służbodawcy Weidhorna w Glinnej Nawaryi. W Rozwożanach zabawiła jeden dzień, poczem pojechała z powrotem do Lwowa. Nevecezał badał rzecz dalej i zapytywał Weidhorna, czy widział Paskę. Ten powiedział mu, że rzeczywiście była ona u niego z dzieckiem jeszcze 7. b. m., poczem pojechała do brata. Skombinowawszy jedno z drugim, żandarm wpadł na domysł, że Paska wrzuciła dziecie do dość głębokiego potoku, spływającego do stawu w Glinianach, przed bratem zaś kłamała, że oddała dziecie na wychowanie. Policja lwowska, zawiadomiona o wypadku, poczyniła staranne poszukiwania; dotychczas jednak nie udało się jej odszukać mieszkania matki, która najprawdopodobniej przebywa we Lwowie, nie jest jednak meldowana.

Krwawe ślady znalazła wczoraj rano w swoim pomieszkaniu pani K. zam. przy ul. św. Antoniego, powróciwszy z miasta do domu. Służąca jej Anastazy Hołod zmywała krew z podłogi. Zapytana, co się stało — nie dała żadnej odpowiedzi, wkrótce jednak p. K. znalazła opodal leżące zwłoki noworodka. Służącą oddano do szpitala, zwłoki zaś zabrał komisaryat.

Kronika krajowa.

Kroniczka krakowska. Na uroczystości Mickiewiczowskie w Krakowie zaprosił komitet urządzający Radę miasta Pragi i jej burmistrza dra Podlipnego; zaproszoną też została Rada miasta Lwowa i jej prezydent dr. Małachowski. Osobno podczas pobytu w Pradze zaprosił p. prezydent Friedlein b. posła dra Riegera, zięcia Palackiego, który oświadczył, że z całą gotowością pospiesz do Krakowa, jeżeli tylko na to późny jego wiek pozwoli. Dalej zaprosił p. prezydent p. Srba, wiceprezydenta miasta Pragi, posła Horzicę i p. Tonnera. Zaprosił też p. prezydent p. dra Spasowicza, który przybył już wczoraj do Krakowa. — Goście będą przyjmowani na dworcu kolei i umieszczeni w Grand-hotelu oraz Saskim.

Komitet wykonawczy uroczystości Mickiewiczowskich odbył wczoraj posiedzenie, na którym zastanawiano się nad przyjęciem mającego przybyć na uroczystość p. Władysława Mickiewicza oraz p. Goreckiej. Uchwalono dalej, że na trybunie, przeznaczonej dla gości, zajmą miejsce: książę-biskup ks. Puzyna, rodzina wieszczów, generalicy, goście z Czech i Lwowa, Rada miasta Krakowa, komitet uroczystości, naczelnicy władz, senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego oraz różne wybitne przybyłe osoby.

Ruch w mieście naszym z powodu zbliżających się uroczystości Mickiewiczowskich zaczyna się znacznie ożywiać. Widzimy już osoby, przybyłe do Krakowa w przejeździe, a zamierzające zatrzymać się na ten piękny obchód. Napływają też zgłoszenia do hoteli w Krakowie; przynajmniej trzeba, że nie zamierzają oni podnieść cen, jak się to dzieje w innych miastach w podobnych dniach. Gdyby mieszkania w hotelach zostały wszystkie zajęte, w takim razie komitet kwaterunkowy rozporządza jeszcze prywatnymi mieszkaniami po bardzo przystępnej cenie.

Dziekanem wydziału lekarskiego na rok szkolny 1898/9 obrany został prof. dr. Henryk Jordan, dziekanem zaś wydziału filozoficznego prof. dr. Miodoński.

Artyści lwowscy w Krakowie na trzy ostatnie przedstawienia (czwartek, piątek i sobota) wybrali nowość dla Krakowian — sztukę Sarneckiego „Adam i Maryla“.

Stanisławów. (Od nasz. kor.). Zawiązało się w mieście naszym bardzo pożądane i potrzebne „Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej“, na wzór takiegoż, istniejącego od kilkuset lat we Lwowie, z tą atoli różnicą, że stowarzyszenie nowe będzie na razie tylko towarzyskiem, a nie będzie udzielało pożyczek i zapomóg. Z czasem niewątpliwie rozwinie ono i w tym kierunku swoją działalność, na razie jednak dobrze, jeżeli stanie się ogniskiem życia towarzyskiego świata kupieckiego i młodzieży handlowej naszego miasta. Prezesem nowego stowarzyszenia wybrany został p. Stefan Kakowski, szanowany i zasłużony kupiec tujejszy.

Piękną owacyę wyprawiła młodzież seminarzycka dyrektorowi swojemu, p. Juliuszowi Turczyńskiemu, który osiwiawszy w zawodzie pedagogicznym, usuwa się w zasłużony naprawde stan spoczynku. Sędziwemu pedagogowi, znanemu w literaturze z prac literackich, udzieliła władza przełożona z tej okazji tytułu radcy szkolnego, młodzież zaś urządziła na cześć jego poranek z bardzo pięknym programem muzykalno-deklamacyjnym.

Rozrzewniony tymi dowodami uznania długoletniej pracy, dziękował p. T. niemal ze łzami w oczach, zarówno nauczycielom, jak i uczniom zakładu, zapewniając ich, że do końca życia chwili tej uroczystej i milej jego sercu, nie zapomni.

Rawa ruska. (Od nasz. koresp.). Życie ściankowe miasteczka naszego, jednego z tych, które chociaż ze stolicą kraju połączone jest znaną linią kolejową, wlokąca się bez końca, jednak niewiele ma „czucia“ z Europą i duchem czasu, w ostatnich czasach żywszym uderzać poczęło tętnem. Przy końcu maja urządził uroczystość Mickiewiczowską. Wspaniale wypadła iluminacja miasta i korowód z pochodniami, korpusu straży ogniowej i obywateli miasta. O godzinie 11 odbyło się uroczyste nabożeństwo. Kazanie wygłosił w słowach gorących a wymownych zany proboszcz tujejszy ks. kanonik Czajkowski, zasłużony założyciel stowarzyszenia mieszczan „Zgoda“, o którym później napiszę obszerniej. Popołudniu odbyło się pod gołym niebem zebranie ludowe, które zagaił serdecznie burmistrz miasta p. Górka, a następnie mówił niestrudzony ks. kanonik Czajkowski o Mickiewiczu, po czym chór „Zgody“ zaintonował pieśni narodowe. Jedną z ulic miasta nazwano ulicą Mickiewicza. Wieczorek, w tak zwanym ratuszu, zagaił marszałek Jędrzejowicz. Niezwykły podziw obudzającym było dwukrotne wystąpienie chóru i orkiestry włościańskiej, ruskiej z Machnowa, pod kierownictwem nauczyciela miejscowego p. Hornickiego, który w ciągu kilku miesięcznego zaledwie pobytu swego w Machnowie potrafił znakomicie chór i orkiestrę zorganizować. Oby więcej takich!

Staraniem p. rejentowej Jaroszewej, założycielki już dwóch kół, bo w Stanisławowie i Sniatynie, powstaje w Rawie ruskiej Koło pań Tow. szkoły ludowej. Szczęść Boże pocziwej pracy.

Od czterech lat istnieje tu powiatowa Kasa zaliczkowa, założona przez Radę powiatową, a na jej

czele ks. Czajkowski (i na tem polu niestrudzony), p. Adam Winiarski jako fachowy kierownik Kasy i p. Adamczyk. Stowarzyszenie rozwija się bardzo pomyślnie, obejmuje coraz szersze kręgi w powiecie i zwalcza bardzo skutecznie lichwe żydowską. Odbyte niedawno walne zgromadzenie pod przewodnictwem marszałka powiatu, wyraziło uznanie dyrekcji i radzie nadzorczej, w której Polacy i Rusini w zgodzie i zupełnej harmonii nad podniesieniem dobrobytu ludu pracują. Z zysków ufundowano stypendium w wysokości 60 zł. rocznie, przeznaczając je dla synów ubogich członków Kasy.

Egzamin dojrzałości. W Jasle odbył się egzamin dojrzałości w dniach od 13—18 czerwca. Przewodniczył radca szkolny prof. St. hr. Tarnowski. Wszyscy publicznie uczniowie w liczbie 28 uznani za dojrzałych, mianowicie: Bełzowski Stanisław, Bielecki Stanisław, Chłap Antoni, Chmielowiec Jan, Harnwolf Artur, Kmickiewicz Włodzimierz, Kozak Jan, Krajewski Władysław (z odznaczeniem), Kreiter Władysław, Larko Franciszek, Mączewski Przemysław (z odznaczeniem), Pawlikiewicz Artur (z odznaczeniem), Piotrowski Stanisław, Przybylski Bolesław (z odznaczeniem), Ptasek Stanisław, Ramult Mieczysław, Ruciński Stanisław, Rzechowski Władysław, Silbermann Leib, Skowronek Zygmunt (z odznaczeniem), Sopalski Franciszek, Stępek Jan, Swierz Józef, Szpak Stanisław, Uscki Mierosław, Ziemiański Michał, Żarnowski Apolinary. Z eksternistów uznani dojrzałymi: Brandstätter Isaak, Cetnarowicz Walenty, Chomiński Wiktor, Dutkiewicz Józef, Heuman Stanisław, Konopacki Karol, Mikiewicz Jan, Niezgoda Franciszek, Pawłowski Franciszek.

Z za kordonów.

Z Warszawy donoszą do *N. Reformy*, że Dobrowolski, pomocnik kuratora okręgu warszawskiego, z pewnością ustępuje ze swego stanowiska, na którym dobrze dał się we znaki społeczeństwu polskiemu, był bowiem w całym znaczeniu tego słowa kreaturą Apuchtinowską.

Do Warszawy przyszło rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, nakazujące, aby prasa polska nie pisała nic o Mickiewiczu aż do odsłonięcia pomnika, a więc i o uroczystościach Mickiewiczowskich w Krakowie i całej Galicji prasa warszawska pisać nie może. Program odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie ułożono w taki sposób, aby nie nadawać temu zdarzeniu uroczystego znaczenia.

Zatwierdzony program uroczystości przedstawia się, jak następuje: W dniu 24 grudnia b. r. o godz. 8 rano uda się duchowieństwo po nabożeństwie, odprawionem w najbliższym, pokarmielickim kościele, do miejsca, gdzie stoi pomnik, celem poświęcenia go, poczem jeden z członków komitetu budowy pomnika wygłosi mowę. Ta mowa przejdzie najprzód przez cenzurę w Petersburgu. Wszystkie wyloty ulic, uchodzących do Krakowskiego Przedmieścia, zamknięte będą przez policję i żandarmerję. Publiczność będzie mogła brać udział w uroczystości tylko za biletami, których będzie wydanych najwyżej 2000 sztuk. Komitet czyni starania, aby porządek w czasie odsłonięcia pomnika utrzymywała straż obywatelska, a nie policja. Dopiero po odsłonięciu pomnika wolno będzie prasie warszawskiej pisać o Mickiewiczu i jego pomniku.

Oświadczenie. Celem zawarowania pseudonimowemu autorowi dramatu pod tyt. „Tamten“ wszelkich uprawnień, objętych ustawą o własności literackiej (ust. z dnia 26 grudnia 1895, nr. 197. Dz. p. p.), zawarłem w jego interesie z dotychczasowym posiadaczem praw autorskich, do utworu tego pseudonimowego przywiązanych, p. dyrektorem Pawlikowskim (§. 11. cyt. ust.) umowę, w myśl której legitymuję się niniejszem jako wyłącznie uprawniony do wykonywania wszelkich praw autorskich. Ze względu, iż prawo przedstawiania scenicznego „Tamtego“ przysługuje dotąd jedynie dyrektorowi teatru krakowskiego, przeto oświadczam, iż byłbym zmuszonym, celem strzeżenia interesów artystycznych i finansowych pseudonima, Józefa Maskoffa, przeciw wszystkim prawom tego nadużywającym z całą surowością ustawy — wystąpić.

Advokat dr. Grek.
Na ogólne żądanie danem będzie w sobotę po raz ostatni sztuka J. Maskoffa pt. „Tamten“. Bezpośrednio po przedstawieniu grono artystów krakowskich opuszcza nasze miasto, udając się wprost do Krakowa, z tego powodu przedstawienie sobotnie rozpocznie się wyjątkowo o godz. 7-mej.

Na pomnik Mickiewicza we Lwowie złożyli w naszej Administracji: Szczęsny Podolski z Paszowej 2 zł, 60 ct., robotnicy kopalni W. Abramowicza w Paszowej 2 zł, 40 ct.

Dla Towarzystwa szkoły ludowej, na rzecz bezpłatnej czyteln. zakupiła administracja za nadesłane przez p. Konopackiego z Rymanowa 5 zł., ośm tomów książek.

Stypendya dla sierót po 72 zł. rocznie z fundacyi miejskiej są do rozdania w roku szkolnym 1898/99. Przeznaczone one są dla ślubnych dzieci chrześcijańskich, w wieku od 6 do 12 lat, do Lwowa przynależnych. Mogą być przedłużone do 14-go roku życia. Podania należy wnosić do magistratu do 10 września b. r.

Odnaczona w r. 1894 najwyższą nagrodą Ministerstwa handlu
Fabryka asfaltu Szeligi Łyszkiewicza
inżyniera we Lwowie, ul. św. Marcina l. 29, poleca

elastyczne PŁYTY IZOLACYJNE, LAK. asfalt świącacy, SMOŁE angielską bezwodną do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa. Fabryka osusza asfaltem, jako jedynym środkiem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 23 czerwca. Z powodu mowy Komarowa pisze *Fremdenblatt*: Nadzwyczajnie nietakto- wana mowa Komarowa, wypowiedziana na uroczysto- ści Palackiego w Pradze, zajmuje w tej chwili całą publiczną opinię w Austrii. Atoli Komarowa nie mo- żna uważać za powołanego przedstawiciela opinii publicznej swego kraju, on bowiem wraz ze swoim dziennikiem, doznaje w sferach wpływowych Rosyi najzupełniejszej pogardy. Zresztą temu „generało- wi“ — jak się dziennik z pewnego dowiaduje źró- dła — władze nie tylko zakazały używać uniformu, lecz zaraz po ogłoszeniu jego mowy, dały mu wy- raźnie nauczkę, że to zupełnie nie wypada i nie uchodzi, gdy obcy człowiek, pochodzący z państwa zaprzyjaźnionego, poważa się takie mowy wygłaszać w kraju, w którym ścierają się waśni narodowe, gdzie zatem naturalnym sposobem takie mowy przy- bierają cechę rozmyślnego podburzania. P. Komarow jedynie tradycyjnej austriackiej gościnności ma zawdzięczyć, że z nim nie postąpiono zupełnie inaczej i że jeszcze dotąd znajduje się w obrębie austria- ckiej słupów granicznych. Należy się spodziewać, że podczas dalszego jego pobytu, cierpliwość rządu nie będzie narażona na dalsze pokusy, bo inaczej czas jego pobytu musiałoby się stanowczo ukrócić.

Wiedeń, 23 czerwca. Cała prasa tutejsza wy- stępuje bardzo gwałtownie przeciw bezczelnemu ar- tykułowi *Glasy Czernogorca*. Pismo to jest nie tylko organem księcia Nikity, ale zalicza też księcia do swoich współpracowników. Zdaje się, że właśnie ów artykuł wyszedł z pod pióra książęcego.

Neue Freie Presse powiada, że Czarnogóra wi- docznie zapomniała, co winna jest Austrii. Prawdo- podobnie rosyjski podarek 30.000 karabinów wywołał u księcia Nikity manię wielkości. Państewko to za- czynna być elementem niepokoju na Bałkanie. Wystą- pienie przeciw Austrii taki efekt sprawia, jak lupina orzecha, raniąca rękę, która ją każdej chwili zgnieść może. Austro-Węgry na półwyspie bałkańskim ni- czego nie żądają dla siebie i do żadnych nie dążą zdobyczy, chcą tylko utrzymać spokój. Książę Mikołaj dostał teraz od Austrii energiczną lekcyę, która po- skutkuje zapewne i w Czarnogórze i gdzieindziej.

Neues Wiener Tagblatt twierdzi, że książę czarnogórski zawsze i wszędzie był spekulantem; czy wtedy, gdy pisywał wiersze lub artykuły dzien- nikarskie, czy gdy objeżdżał europejskie dwory. Rozruchy, wywołane świeżo na granicy czarnogór- skiej, to także robota księcia Nikity, który w ten sposób chciał równocześnie Turcyi i Austrii wyrzą- dzić przykrość.

Wiener Tagblatt opowiada ciekawą historyjkę z czasu pobytu ks. czarnogórskiego w Boden pod Wiedniem przed paru laty. Nikita zwiadał wówczas urzędy i szkoły, a zachwycony tem, że w każdym urzędzie widział portret cesarski, postanowił zapro- wadzić to także w swoim państewku i zamówił u fotografa bodenskiego 1200 wizerunków swoich naturalnej wielkości.

Fotograf wykonał zamówienie, odesłał portrety, na zapłatę jednak przez dłuższy czas czekał napró- żno, a gdy kilkakrotne przypomnienia nie odniosły skutku, udał się wreszcie na drogę sądową. Ostate- cznie rachunek fotografa został wyrównany, ale nie przez ks. czarnogórskiego, tylko przez kogo innego, o którym *Fremdenblatt* pisze, że książę ma mu wiele dobrodziejstw do zawdzięczenia.

Arbeiter Zeitung wysmiewa energiczny ton ko- munikatu *Fremdenblattu*. Hr. Gołuchowski chce wi- docznie strzelać z armat na wróble. Ton komunikatu byłby tylko wtedy zrozumiały, gdyby istniała pe- wność, że za Czarnogórą stoi Rosya.

Wiedeń, 23 czerwca. Pierwsze stypendium dla studentek uniwersytetu wiedeńskiego ogłosiła wczoraj poetka pani Neumayer, składając na ten cel kapitał, z którego odsetki roczne wynoszą 300 zł.

Wiedeń, 23 czerwca. Nowo utworzona przy- boczna rada przemysłowa zaraz po ukonstytuowaniu zajmie się przygotowaniem do nowych traktatów han- dlowych. Pierwszym przedmiotem narad będzie sprawa autonomicznej taryfy cłowej, jako punkt wyjścia rokowań w sprawie tychże traktatów.

Wiedeń, 23 czerwca. Komitet giełdy zajmo- wał się wczoraj projektowaną zmianą obliczania od- setek walorów zagranicznych. W zasadzie zgodzono się na przyjęcie relacji ustawowej.

Wiedeń, 23 czerwca. Prasa wiedeńska zaj- muje się ciągle jeszcze wystąpieniem generała Ko- marowa w Pradze. Szczególnie *Neue Freie Presse* dziś znowu atakuje silnie Polaków za rzekome bra- tanie się z Komarowem. *Neue Freie Presse* przypo- mina świeżo w języku niemieckim wydaną książkę Brandesa o Polakach.

Czy Polska przestała już być krajem grobów i krzyży, jak ją nazwał Krasński? Polacy w Au- strii zdaje się nie są już Polakami, lecz tylko mówiącymi po polsku klerykami, feudałami, op- portunistami i parlamentarnymi dyplomatami.

Brandes w swej książce opowiada rozmowę z pewną Polką, która wyliczała skargi Polaków i py- tała go, czy powiedział Francuzi, gdyby dzieciom ich w szkołach zabroniono uczyć się po francusku, rozmawiać w języku ojczystym nawet podczas przerw, albo gdyby fałszowano ich historię, a przy nauce dziejów ojczystych zabroniono wymawiać słowa „Oj- czyzna“. W towarzystwie, gdzie się Brandes znaj-

dował, reprezentowanych było 200 lat Sybiru. Czy Polacy o tem wszystkim już zapomnieli, ściskając czule ręce Komarowa?

W dalszym ciągu *N. Freie Presse* staje się zabawną, twierdzi bowiem, że jak się zdaje wodzem Polaków w tych manifestacjach jest ciągle jeszcze hr. Kazimierz Badeni. Zaraz po jego upadku rzu- cono hasło solidarności słowiańskiej. Hr. Badeni wi- docznie z umysłu rozmaite czyni trudności obecnemu rządowi, aby mógł znowu do steru się dostać.

Polacy zapomnieli nawet o względach należnych Węgrom, z którymi od wieków łączyła ich przyjaźń. Zajścia w Pradze były bezprzykładnym skandalem.

Vaterland stwierdza cały szereg faktów histo- rycznych w mowie Komarowa i dziwi się, że tego człowieka biorą na serio.

Arbeiter Zig. objawia zdanie, że cała uroczy- stość Palackiego była tylko pretekstem ze strony Czechów do urządzenia wielkiej demonstracji polity- cznej. Alians Czechów z Rosyą i Francją jest wprost śmieszny. Sojuszników łączy tylko wspólna nienawiść do Niemców.

Wiedeń 23 czerwca. Jak dziś znowu niektóre dzienniki donoszą, rząd z całą pewnością wprowadzi od 1 sierpnia b. r. podwyższenie płac urzędników i sług państwowych.

Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, zaprowadzające czeski stempel dziennikarski dla Czech i Moraw.

Wiedeń, 23 czerwca. Belgijski komitet ge- neralny ogłasza konkurs międzynarodowy z nagrodą 60.000 fr. na wynalezienie nowej masy do fabryka- cyi zapalek, dającej zupełne bezpieczeństwo, a wol- nej od białego fosforu. Bliższych informacji udziela ministerstwo spraw zagranicznych w Brukseli *Rue Lateral*.

Wiedeń, 23 czerwca. Prezydent Izby posłów, dr. Fuchs, był dziś przyjęty przez cesarsa na ogól- nej audyencji.

Paryż 23 czerwca. Większa część dzienników wypowiada przekonanie, że Peytral ma więcej wido- ków do utworzenia nowego ministerstwa, niż Ribot lub Sarrien.

Paryż, 23 czerwca. Na wniosek tutejszej Izby handlowej ministerstwo handlu rozpoczęło rokowania z państwami europejskimi, celem zaprowadzenia je- dnotliwej znizonej taryfy dla telegramów dzien- nikarskich.

Konstantynopol, 23 czerwca. Jak stwierdza- ją nadeszłe tu wiadomości, na granicy czarnogórskiej panuje już spokój. Albańczycy powrócili do swoich zagrod.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt 23 czerwca. Na wczorajszym posie- dzeniu Izby poselskiej toczyła się dalej rozprawa nad sprawą Filipińską. Dawniejszy minister Canale- jas zwał całą odpowiedzialność za stan teraźniej- szy na obecne ministerstwo. Dawniejszy minister ko- lonii Moret przypomniał, że Canalejas był ministrem w gabinecie Sagasty, że zatem na niego także spa- da część odpowiedzialności.

Barcelona, 23 czerwca. *Diario* donosi z Ma- nili, że wojsko amerykańskie dozwoliło tłumom spładować miasto Cavite. Wiele osób ledwie z ży- ciem uciekło.

Waszyngton, 23 czerwca. Ministerstwo woj- ny otrzymało depeszę od generała Shaftera z do- niesieniem, że wojsko amerykańskie w Daguiri bez przeszkody na ląd wysiada.

Dzienniki tutejsze ogłaszają rozmowę z nowym rysyjskim ambasadorem Cassinina, który oświadczył, że sympatyje między Rosyą a Stanami Zjednoczone- mi nigdy nie były tak serdeczne, jak teraz. Rosya jest zainteresowana we wszystkich sprawach na da- lekim Wschodzie azjatyckim, jednak czynne wystę- powanie ogranicza się wyłącznie do właściwej Azji wschodniej. Sprawa Filipińska nie zamąci dobrych stosunków między Rosyą a Ameryką. Niepożądaną jest rzeczą, by Anglia stała się panią Filipinów.

San Francisco, 23 czerwca. Słychać, że gen. Marritt zamysła 29 bm. wyruszyć z trzecią wyprawą na Filipiny.

Nowy Jork, 23 czerwca. Ładowanie wojsk amerykańskich pod dowództwem generała Shaftera odbyło się koło miejscowości Daiquiri, o 17 mil na wschód od Sant Jago de Cuba. Równocześnie flo- ta ostrzeliwała forty na wschód i zachód od Sant Jago położona.

Hiszpanie muszą być wypędzeni z tych punktów, aby wojska mogły wejść do Sant Jago. Ładowanie odbywało się pod ochroną ognia eskadry ameryka- Ńskiej przy pomocy około 1000 Kubańczyków pod wo- dzą Castilla. Hiszpanie znaleźli się więc wśród dwóch ognia.

Wylądowanie całego wojska w miejscowościach Cabanaz i Aquadarez zapewne potrwa jeszcze cały dzień. Droga do Daiquiri jest bardzo dobra. Miejscowość dostatecznie zaopatrzona w wodę.

Jak donoszą, wojska amerykańskie trzymać się będą w oddaleniu dwóch mil od Sant Jago de Cuba. Garcia zawiadomił 20 b. m. admirała Samp- sona, że generał Panda na czele silnego oddziału wojska przybywa, aby wzmocnić załogi amerykańskie, stojące pod Santiago.

Waszyngton, 23 czerwca. Trzy ameryka- Ńskie okręty wojenne bombardowały Cabanaz, aby odwrócić uwagę Hiszpanów od lądowania wojsk. Przytem zabity został jeden żołnierz na okręcie amerykańskim „Texas“.

Waszyngton, 23 czerwca. Generalny adwo- kat amerykański orzekł, że podróżni, znajdujący się na hiszpańskich okrętach, ale nie biorący żadnego udziału w walce, powinni być wydani ambasadam francuskiej i austriackiej, które odesła ich napowrót do Hiszpanii.

Waszyngton, 23 czerwca. Senat uchwalił rezolucyę, wzywającą sekretarza marynarki, aby dał senatowi bliższe wyjaśnienia: 1) czy prawdą jest, że porucznik Hobson z towarzyszymi, wzięci do niewoli, trzymani byli w miejscowości, narażonej na ogień amerykańskich okrętów wojennych? 2) czy prawdą jest, że trupy marynarzy poległych w Sant Jago de Cuba zostały zeszpecone przez woj- ska hiszpańskie?

Kraków, 23 czerwca. Przygotowania do uro- czystości Mickiewiczowskich rażno postępują. Na rynku wzniesiono trzy trybuny. Bilety do teatru na wszystkie trzy przedstawienia pozamawiano, prze- ważnie dla Krakowian. Zgłoszeń z Warszawy nad- chodzących nie można już uwzględnić.

Minister kolei odmówił prośbie o znizienie cen jazdy na kolejach dla członków towarzystw spie- wackich, mających w uroczystościach wziąć udział.

Przybyło już do Krakowa wiele osób, z Kró- lestwa zwłaszcza, w przejeździe do wód. Hotele pełne lub miejsca w nich pozamawiane. Sądząc ze zgłoszeń, zjazd będzie liczny.

Kraków, 23 czerwca. Wczoraj zapadł wyrok w procesie socjalistów piekarzy za namawianie to- warzyszy do strejku. Dwóch oskarżonych, Malu- siński i Ochotnicki uznani głównie winnymi i zasądzeni na trzy miesiące więzienia z postem 14 dniowym. Innych skazano na karę aresztu po 3 ty- godnie, 14 i 10 dni.

Wybory z V. kurii sanockiej i jasielskiej do Rady państwa.

Sanok, 23 czerwca. Pzy dzisiejszym wyborze głosowało 182, z czego dwie kartki oddano próżne, jedną zaś unieważniono. Otrzymali głosów: ks. Teo- fil Kałużniacki, proboszcz z Zagórza 79, Jan Sta- piński 61, Lewicki 36, Ostaszewski 3.

W mieście zupełny spokój.

Sanok, 22 czerwca. Dotychczas znane rezul- taty wyborów nadeszły z powiatów: Brzozów, Lisko, Dobromil, Sanok. Głosowało 558 wyborców; Stapiń- ski 222; ksiądz Kałużniacki 180; Lewicki 149 gło- sów; reszta rozstrzelona.

Krosno, 23 czerwca. Rezultat wyborów w Kro- śnie następujący: Stapiński otrzymał 118, Kałużnia- cki 22, Wład. Lewicki 30.

Lisko, 23 czerwca. Przy dzisiejszym wyborze głosowało 114. Kałużniacki otrzymał 61, J. Stapiński 44, Lewicki 16 głosów. Dwie kartki próżne.

Brzozów, 23 czerwca. Przy dzisiejszych wy- borach otrzymał dr. Wł. Lewicki 66 głos., Jan Sta- piński 54 gł., ks. Kałużniacki 9 gł. Głosowało 132 wyborców.

Z sali sądowej.

Lwów, 23 czerwca.

(Podpalacze).

Dzisiejsze przedpołudniowe posiedzenie wypeł- niło przesłuchanie dalszych świadków. Łącznie z wczorajszymi przesłuchano ich 11. Ciekawe było zeznanie Pejsacha, syna oskarżonego Izaka Gimpla, który twierdzi stanowczo, że domostwa włościańskie w Rzędzie ruskiej podpalił sam, z własnej inicjatywy, bez porozumienia się z ojcem, który o niczem nie nie wiedział. Dlaczego to czynił — nie jest w stanie wytłumaczyć. Zeznania świadków wypadają nieko- rzystnie dla oskarżonego. Panuje u nich przeświad- czenie, że inicjatorem całej akcji, skierowanej na szkodę włościan był stary Izak. Jasno i otwarcie wypowiedział to zdanie ostatni z przedpołudniowych świadków Onufry Myhal, który nazywa starego Izaka „przywódcą do tego wszystkiego“. Na zapy- tanie, czy czuje jaką złość do oskarżonego, powiada, że czuje, bo on mu przecież spalił chatę i stodołę.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 23 czerwca. Dziś o godz. 1/21 z połu- dnia notowano: Kredyty austriackie 361'25, Kredyty węgierskie 398'25, Anglobank 157'50, Unionbank 297'—, Bankverein 268'50, Laenderbank 227'—, Boden Credit 470'—, Alpiny 162'10, Rima Muranya 250'50, Prager Eisen 740'—, Kolej państwowa 363'—, Elbethal ——, Lombardy 77'25, Austriacka renta koronowa ——, Węgierska renta koronowa 98'95, Renta majowa 101'55, Węgierska renta złota 121'—, Losy tureckie 60'60, 20 franków 9'53. Marki nie- mieckie 58'85.

Berlin 23 czerwca. O godz. 12 min. — notowano: Kredyty 226'10, Disconto Commandit 199'70. Uspo- sobienie silne.

Kurs lwowski:

	placą:	żadają:
Za 100 rubli sr.	127—	128-10
Za 100 marek	58-50	58-80
20-frankówka	9-50	9-62

Targ zbożowy i towarowy.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 23 czerwca.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa 10-25 do 10-75. Żyto gotowe 8-40 do 8-75. Owies obrotowy 8-20 do 8-50. Jęczmień pastewny 7— do 7—, Jęczmień browarny 7-50 do 8—. Rzepak 10-50 do 11—. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7-25. Groch do gotowania 8-50 do 9-75. Wyka 6-40 do 6-75. Bobik 7— do 7-25. Hreczka 9-75 do 10-50. Kukurydza stara 5-60 do 5-75. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 60— do 65—. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus w Tarnopolu 17-25 do 17-75; na terminu 14-50 do 16—.

Przy żywym popycie, ceny żyta uzyskały małąwyżkę, natomiast pszenica trudny znajduje zbyt, a ceny obniżają się dalej. Inne produkta bez zmiany.

W spirytusie od dni kilku tendencja słabsza, a zniżka cen dość znaczna.

Wiedeń. Gielda towarowa. Cukier surowy loco Aussig 12-75 do 12-80 zł., loco Olomuniec 11-90 do 12— zł., loco Brün-Wiedeń 11-95 do 12-05, Rafinada prima, loco Wiedeń w całych wagonach 36-37½ do 36-50 zł., Secunda 37-12½ do 37-25 zł. Nafta kaukaska loco Tryest transito 4-50 do 4-75 zł., galicyjska na wagony 17-50 do 18— zł., przejrzysta 18-50 do 19— zł., amerykańska — do —.

Tryest. Centrigril Piłé gotowy 13⅞ do 14¼, na październik grudzień 14 nominalnie.

Praga. Cukier gotowy 12-75 dd 12-70.

Budapeszt. Pszenica na czerwiec 11-05 do 11-10, żyto na jesień 6-74 do 6-76 zł., kukurydza na czerwiec 4-79 do 4-81, owies na wrzesień 5-63 do 5-65 zł., pszenica na na jesień 9-03 do 9-05.

Berlin. Pszenica na lipiec 183, pszenica na wrzesień 185, żyto na lipiec 134, żyto na wrzesień 133.

Wiedeń. Od dnia 18 do 21 czerwca przywieziono na targ 560.000 sztuk jaj i około 4000 kilogramów masła. Notowano: jajka prima 41 do 43 sztuk, secunda 43 do 45 sztuk, jajka z wapna — do — sztuk za guldena. Najlepsze masło stołowe placono od 1-20 zł. do 1-30, zwykłe masło od 85 ct. do 1-05 zł. za klg.

Petersburg. Żyto na czerwiec 6-40.

New York. W ciągu ostatniego tygodnia z portów atlantyckich Stan. Zjedn. wysłano pszenicy do Wielkobyrtanii 153000 quarters, do Francji 140000, do innych portów kontynentu 32000, z Kalifornii i z Oregonu do Wielkobyrtanii 38000 q.

New York. Pszenica w towarze gotowym 86½, na na lipiec 79⅞, na wrzesień 73⅞, na grudzień 73⅞ centów za buszel. Buszel 60 funtów ang. cent am. około 2½ c. w. a.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 22 czerwca.

Ustanie deszczów i dość ogólne wypogodzenie, poprawiło odrazu szanse rozpoczynających się zbiorów węgierskich, oraz spowodowało dalsze obniżenie cen zboża na targu peszteńskim. Okoliczność powyższa, tudzież zlecenia na kupno staatsbahnów, nadeszłe najpierw z Pesztu, a później także z Berlina, wywołały na tutejszym targu silniejsze usposobienie. Lepsze kursa, szczególnie dla efektów hiszpańskich, nadeszła też giełda paryska, na której rozpowszechniono pogłoskę, że bliska abdykacja królowej rejentki będzie punktem wyjścia dla nawiązania rokowań pokojowych między Ameryką a Hiszpanią. Powyższa pogłoska nie bardzo jest prawdopodobną, gdyż Amerykanie są zbyt praktyczni, by obecna, dla nich tak korzystną sytuację chcieli z rąk wypuścić. Targ berliński nie bardzo też wierzył i nadeszła niezmienione kursa, dla renty hiszpańskiej nawet nieco słabsze. Fluktuacje kursowe na tutejszym targu, jakkolwiek postępowały w kierunku zwykłym, były wcale nieznaczne, a spekulacja, jak zwykle w ostatnim czasie, bardzo wstrzemięźliwa.

Większe obroty były tylko w obydwóch akcyach kredytowych i w staatsbahnach, inne efekta prawie

bez targu, lenderbanki nieco niżej. Na targu lokalnym poprawiły się nowe tramwaje na 86, wskutek krycia pozycyjn zniżkowych; najbliższy wykaz dochodów tygodniowych spowoduje niezawodnie zmianę kierunku w miarę wyniku obrachunku.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Teatr hr. Skarbka.

Występy Grona Artystów Teatru Miejskiego w Krakowie

Kierownik: H. T. Pawlikowski. — Reżyser: L. Solski.

W czwartek d. 23 czerwca 1898.

Nowość! po raz szósty: Nowość!

TAMTEN

sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff.

Akt 1. W knajpie. — Akt 2. Aresztowanie. — Akt 3. U generała Horna. — Akt 4. Dziesiąty pawilon. — Akt 5. Na Sybir.

O S O B Y:

Generał Horn	PP. Zawadzki
Pułkownik Korniloff, urzędnik do szczególnych poruczeń	Kamiński
Pułkownik artylerji	Trapszo
Porucznik Botkin	Węgrzyn
Nikiforoff	Roman
Kapitan Juryi Andreicz	Siemaszko
Porucznik Strelkoff	Solski
Generał prezes teatrów	Wójciecki
Kazimierz	Śliwicki
Bogdański	Mielewski
Józef	Popławski
Maryan	Bielecki
Pani Wielborska	Zapolska
Marta Wielborska	Trapszówna
Anna	Siemaszkowa
Julia Korbiel	Krysińska
Zosia	Jeremi
Marya	Pomian
Kobieta czarno ubrana I.	Wolska
„ „ „ II.	Łomińska
„ „ „ III.	Jeremi
„ „ „ IV.	Senowska
Kultiapkin, stary żandarm	Przybyłowicz
Agafonow, żandarm	Meisner
Aktor	Puchalski
Matołkowska, utrzymująca restaurację	Wojnowska
Kasyerka	Łomińska
Józia)	Koźmin
Mania) dziewczyny usługujące	Zamorska
Klocia)	Filipi
Wierciołek, kelner	Zawierski
Frajman Taper	Senowski
Służąca	Wójciecka
Semipudoff	Zboiński
Listonosz	Huget
Gość I.	Czaki
„ II.	Jejde
„ III.	Pichor
„ IV.	Gamski
Chłopczyk	* * *
Dziewczynka	* * *

Oficerowie, żandarmi, goście.

Rzecz dzieje się w Warszawie za naszych czasów.

Początek o g. w pół do 8., koniec o g. 10½ wiecz.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 23 czerwca.

S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. — A. hr. Mniszek z żoną z Makoniowa. — L. hr. Dębicki z Jaworowa. — S. br. Hagen z Wielkichócz. — F. hr. Poniński z Wrześni. — Dr. K. Pieniążek z Krakowa. — W. Spaethe i H. Waechter z Berlina. — J. K. Piotrowska z rodziną z Kijowa. — Ks. F. Borkowski z Hruszowa.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksch.)

Przyjechali dnia 23 czerwca.

P. Kraińska z Perespy. — K. Oesterreicher z Wiednia. — J. Hausner z Wiednia. — K. Himmelsbach z Paryża. — J. Meier z Budapesztu. — J. Rappaport z Wiednia. — I. Löwy z Wiednia. — J. Krzyżanowscy z Lisek. — P. Januszkiewicz z Komarna. — A. Launhardt z Kremsu. — Z. Kowalski z Krakowa. — B. Piechnik z Tarnopola. — K. Podgórski z Brodów. — M. Janicki z Krynicy.

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4% Obligacye Propinacyjne,
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę miasta Lwowa,
5% i 4½% Oblig. kom. Banku kraj.

Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do ciągnięcia 1 lipca 1898

na

Losy wiedeńskie komunalne

po 4-50 zł. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 400.000 koron.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2. dn przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct., na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrano w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.

NADEŚLANE.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i narządu moczowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

b. lekarz na klinikach uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu.

OPERATOR

ordynuje przy ul. Akademickiej 1. 10, nad b. cukiernią Grossa, dawniej 1. 3, od 10—12 rano i od 3—5 po południu.

Obrońca w sprawach karnych

RADCA

Dr. Władysław Daisenber

otworzył kancelaryę we Lwowie, przy ulicy Zy-blikiewicza 1. 2., I. piętro.

86

NA PODGLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

(Ciąg dalszy).

Po skończonem opowiadaniu, odezwał się Bronisław pierwszy:

— Nie ma nad czem radzić. Pan Oszmiański ma słuszość, a Mania mówi, jak egzaltowane dziecko, które nie wie, co ją czeka w życiu. Jej to obojętne, że maż jej będzie jadł chleb w pocie czoła i w upokorzeniu, że jej rodzeństwo nie znajdzie żadnej pomocy u ludzi, pośród ciężkiej walki z życiem, że wierzycciele wyrzuca jej rodziców z domu, w którym doczekali się starości i że umrą w nędzy, bez nadziei, aby ich dzieci mogły ująć nędzy. Słucha tylko swojej romansowej głowy i tego, co mieni być wygórowaną cnotą, a co jest dumą grzeszną.

Po tych słowach nastąpiło ciężkie, nieznosne milczenie. Wreszcie pan Maryan podniósł głowę i odezwał się w te słowa:

— Mania ma słuszość, a ty Bronisławie mówisz rzeczy, których powinienś się wstydzić. Czemżeby był pan Jan, gdyby korzystał z chwilowego kaprysu i z dzisiejszej wspaniałomyślności Oleksy Kilimka? Siedziałby na wyproszonym chlebie i pa-

miałaby co chwila o tem, że kłamie ludziom, wydając się za to, czem nie jest, używając cudzego nazwiska i cudzego mienia i że kłamie sam sobie, udając dobroczyncę synów Oleksy, którychby był w istocie pokrzywdzicielem. Ci synowie przebywaliby nieustannie koło niego i budziłiby w panu Janie to okropne uczucie, że jest istotnie złodziejem. Nikt znający ludzi, nie uwierzy w to, że Oleksa istotnie spali oddane jemu dokumenta. Ukryje je gdzieś głęboko, nie będzie z nich robił na razie użytku, ale będzie je miał w zapasie i za ich pomocą będzie mógł w każdej chwili wyrzucić nacisk na Janie, który się stanie tym sposobem śmiesznem narzędziem prostego człowieka. Będzie niewolnikiem i będzie gardził sam sobą, wiedząc, że się oddał dobrowolnie w niewolę chłopu na to, aby mógł dłużej używać wyżebranej wygody i kłamanego nazwiska. A wreszcie spadnie na niego, niby grom, żądanie, aby oddał prawym dziedzicom Czorną i nazwisko swoje; bo ta chwila go nie minie; wspaniałomyślność sprzykrzy się wreszcie Oleksie, ulegnie naciskowi Teodora i upomni się o swoje. Za człowieka w tem położeniu nie dałbym nigdy córki. Gdyby chciała dziełić twardą walkę życia z człowiekiem, który się wyrzekł śmiało majątku, w chwili, w której się dowiedział, że do tego majątku nie ma prawa, błogosławiłbym jej z całego serca.

Kiedy pan Maryan skończył tę przemowę, przystąpiła do niego pani Emilia, z zapłakanemi oczyma i rzuciła ramiona naokoło jego szyi, mówiąc:

— Poznałam swojego Maryana. Nie zawiodłam się na nim.

Jan wstał z miejsca i zwróciwszy się ku Mani, rzekł:

— A zatem wracam natychmiast do Czornej i oświadczam Teodorowi, że odstępuję cały majątek jego ojcu, a że wobec odmowy jego ojca i jego brata, nieprzyjmujących majątku, odstępuję jemu używanie majątku i wszystkie dochody, aż do chwili, w której Oleksa własności majątku nie przyjmie, albo Maksym się nie zgłosi po połowę dochodów.

— Tak jest — odrzekła Mania — zdaje mi się, że pan powinienś tak zrobić, a nie inaczej.

— A potem oddam się pracy. Byłem dotąd marzycielem; rzeczywistości świata nie rozumiałem i do niej nie dorosłem. Było mi zanedo dobrze; owoce cywilizacyi wpadały w moje ręce, choć się nie przyczyniłem w niczem do tego, aby dojrzały i miałem wyrzuty sumienia z tego powodu, że było mi dobrze; miałem za złe tym, którzy ludzkość w pocie czoła popychają naprzód i myślałem, że są występni, kiedy się cieszą swojemi zdobyczami. Jako marzyciel beczynny, mówiłem nieraz sobie, że ludźmi prawdziwymi są tylko tłumy, pracujące ciałem, że zbrodnia jest wszystko, co budzi ducha do poczucia swojej siły i odpowiedzialności.

(C. d. n.).

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 22. czerwca 1898 r.

Ogólny dług państwa.

placa bieżąca	101.55	101.75
Renta papierowa maj-listopad	101.55	101.75
lutego-sierpnia	101.50	101.70
Renta srebrna styczeń-lipiec	101.50	101.70
kwiecień-październik	101.30	101.50
losy z roku 1884 po 250 zł. mk.	164.—	165.—
1890 po 500 zł. wa. 5%	141.50	141.75
1890 po 100 zł. 5%	160.75	161.25
1894 po 100 zł.	193.—	194.—

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.40	121.60
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	101.15	101.35
Renta inwest. austr. 3 1/2% za 200 kor.	92.15	92.35

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyksi. Albrechta za 100 zł. 4%	99.—	100.—
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	120.—	120.50
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	128.50	129.50
Kol. Arcyksi. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.25	100.25
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempli. akcyje) 5%	212.—	212.80

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	118.50	114.50
z złota za 200 zł. 5%	133.—	—
Kol. bukowiański lokal. za 200 kor. 4%	98.45	99.45
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.15	100.15
Kol. lwowski-czern.-jasskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.50	100.50

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	121.20	121.40
kor. 4% w wal. kor. za 200 zł.	98.95	99.15
obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	100.—	101.—

Postuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele u prezydenta kraj. dyr. skar. Korytkowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia w dniach niedzielnym u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorków i niedziel w przedzłoty wyjątkowo z sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska (k. ołtarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślubu wiekopomne). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytki zwłok bł. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętych, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wołoska czyli staropolska, wzniesiona w stylu bizantyjskim. — Katedra archybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumny z posągami r. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko ano.

obl. pr. reg. Cisy za 100 zł. 4%	139.25	140.25
poż. premiova za 100 zł.	157.50	158.50
za 50 zł.	157.—	158.—

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	97.65	98.65
Bukowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	102.75	103.50
Galic. pożycz. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	—	—
Galic. pożycz. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.80	98.70
Galic. obl. prop. z roku 1889 za 100 zł. 4%	98.—	99.—
Pożyczka premiova m. Wiednia z r. 1874	172.75	173.75
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	95.80	96.60
Renta wołoska za 100 kor. 4%	110.20	111.—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	35.75	36.—
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	60.50	61.—
Tureckie obl. prem. za 400 fr.	—	—

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne

(za 100 zł. Nom.).

Austr. sakl. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.60	99.60
obl. pr. z r. 1880 3%	120.25	121.25
1889 3%	117.75	118.50
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	104.75	105.75
los. 4%	96.80	97.—
Gal. Akc. bank hip. 100% prem. los. 5%	110.50	111.80
los. 50 lat 4 1/2%	100.50	101.10
koron 4%	96.75	97.65
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 56 lat	97.30	97.60
4% los. 41 lat	98.—	98.50
4% stare	97.75	98.35
4% za 200 kor.	96.60	96.80
Banku krajowego dla Galicji i Lodom. 4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	100.80	101.20
Banku krajowego obl. komun. 2 em. 5%	102.50	102.90
Banku krajowego obl. komun. 3 em. 42 lat za 200 kor. 4 1/2%	100.50	—
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	98.—	99.—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	100.20	101.20

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.

Kol. Lwów-Czern.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4%	92.75	93.75
Kolei Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	98.70	99.70
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100.—

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki).

Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac archybiskup. Uniwersytet, Główna Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warto zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskie“, co niedzielię od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, usypany na pamiątkę 800-letniej rocznicy wielkopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kiliński. — Ogród miejski (Pojezuicki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nienastająca wystawa wózków przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadnych (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nienastająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10. i. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 8. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10. do 1.).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medalii polskich

Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5%	108.30	109.30
1878 za 200 zł. 5%	108.30	109.—
1887 za 200 zł. 4%	98.60	99.50

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	157.50	158.—
Peszt. banku handl. 500 zł.	1425.—	1428.—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	380.60	381.10
Węg. banku kredyt. 200 zł.	397.75	398.75
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	750.—	755.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	386.—	400.—
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	227.—	227.50
Austro-węg. 600 zł.	912.—	914.—
Związek (Unionbank) 200	296.—	297.—
Czesk. banku zwi. 100 zł.	132.50	133.—
Złiwostenska banka 100 zł.	129.50	130.50

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	—	—
(akc. zakł.) 200 zł.	8510	8520
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	292.50	293.50
Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	196.—	200.—
wschodn.-galic.-lokaln. 200	361.—	361.50
państwowych 200 zł. per ult.	77.—	77.50
południowej 200 per ultimo	212.50	214.50
węgier. galicji. i. 200 zł.	—	—

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towarz. 500 kor.	161.35	161.85
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	788.—	741.—
Praskiego Tow. żelarn. przem. 200	650.—	660.—
Schodnica 500 kor.	134.25	134.75
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per. ult.	173.50	174.50

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	6.70	7.10
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	201.20	202.20
Clary 40 zł. mk.	65.—	65.50
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	170.—	176.—
Pożyczka m. Innsbruku 20 zł.	29.75	30.75
Losy m. Krakowa 20 zł.	27.—	27.50
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	22.—	23.—
Ofen 40 zł.	83.—	84.—
Palfy 40 zł. mk.	86.—	87.—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	20.—	20.50
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.50	11.—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	27.—	29.—
Salma 40 zł. mk.	85.—	85.75
Pożyczka m. Białoburga 20 zł.	28.25	29.25
St. Genois 40 zł. mk.	79.50	80.50

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3. do 5 popoł.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa fiakrów i dorozek: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatka, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs fiakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatka 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5:10 rano, osob. 9:05 rano, posp. 1:30 w popoł., osobowy 6:10 wiecz., posp. 8:45 wiecz., osob. 9:10 wiecz.

Z Podwołoczysk (na Podzamczu) osob. 3:04 w nocy, posp. 2:15 w popołudnie, osobowy 5:00 popoł., posp. 9:39 wiecz.

Z Czerniowca osob. 6:45 rano, osob. 10:35 rano, posp. 1:50 w popoł., osobowy 5:40 popoł., posp. 9:45 wiecz.

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	50.—	54.—
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	161.—	—
m. 50 zł. 4%	73.—	—
Waldsteina 20 zł. mk.	60.—	64.—

Waluty.

Dukat cesarski	5.66	5.68
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	9.52	9.53 1/2
20-frankówka	11.74	11.78
20-markówka	—	—
Rosyjski półimperial	58.82 1/2	58.90
Niemieckie banknoty za 100 marek	44.30	44.45
Włoskie banknoty za 100 lir.	126.87 1/2	127.35 1/2
Ruble (za 100 rs.)	—	—

Berlin, dnia 22. czerwca:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6—11	101.60
3 1/2 proc.	99.75
3 proc. Serya A.	90.50
Pozn. listy rentowe 4 proc.	103.10
3 1/2 proc.	—
Pozn. obligacye prow. 3 1/2 proc.	99.60
Pozn. obligacye prowinc. 3 proc.	—
Poznańska pożyczka miejska	169.85
Austryackie banknoty	101.—
Austryacka renta srebrna	216.20
Rosyjskie banknoty	—
Rosyjskie 4 1/2 proc. listy zastawne	101.01
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	—

Warszawa, dnia 22. czerwca:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.40
drobne	100.20
Ros. Poż. Prem. z roku 1884	287.—
1886	249.—
Obl. prem. Banku szlacheckiego	219.—
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100.65
drobne	101.60
miasta Warszawy ser. VII.	100.35
Akcyje dr. Zel. Warsz. Wied.	—

Petersburg, dnia 22. czerwca.

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864	287.—
z r. 1866	247.50
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.—
rosyjskie	151.—
kijowskie	100.75
wileńskie	100.25
charkowskie	100.75
chersońskie	101.25
besarab.-taurydz.	100.25

Ze Stryja osob. 8:05 rano, osob. 1:40 w popoł. osob. 10:30 w nocy, osob. 12:15 w nocy.

Z Bełżca i Sokala osobowy 7:55 rano, osob. 5:55 popołudniu.

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamczu) osobowy 7:50 rano.

Z Jarosławia osob. 10:45 przedpoł.

Z Janowa osob. 7:40 rano, osob. 1:01 w popoł. osob. 7:57.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:10 rano, posp. 8:35 rano, osob. 8:50 rano, posp. 2:50 w popołudnie, osob. 6:46 popoł., posp. 10:40 wiecz.

Do Podwołoczysk (z Podzamczu) posp. 6:15 rano, osob. 9:53 rano, posp. 2:08 popoł., osob. 11:27 wiecz.

Do Czerniowca posp. 6:05 rano, osob. 10:55 przedpołudniem, posp. 2:40 popoł., osob. 6:30 po połud., osob. 10:05 wiecz.

Do Stryja osob. 5:20 rano, osob. 9:15 przedpoł. osob. 6:30 po połud., osob. 7:00 wiecz.

Do Bełżca i Sokala osob. 9:55 przedpoł., osob. 7:10 wiecz.

Do Tarnopola i Brodów (z Podzamczu) osob. 7:15 wiecz.

Do Jarosławia osob. 4:55 popoł.

Do Janowa osob. 9:26 rano, osob. 3:11 po południu osob. 8:40 wiecz.

Drobne ogłoszenia.

Pasty i lakiery do buci-ków czarne, złote, brązowe i zielone — poleca **O. T. Winciera Syn** Lwów Rynek 28.

Młody mężczyzna, inteligentny przyjmie miejsce towarzysza podróży lub na prowincji. — Poste-rest., Lwów, Agonom, J. W. 1995

Adwokat kraj. dr. Ignacy Korner w Mościskach poszukuje konepcienta; — placu wedle umowy. 1994

Maszynki amerykańskie do robienia lodów (z korbką z boku), pojemności 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7-50, 7-50, Żelazka kute do robienia andrutów po złr. 4-50 poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 1993

Pierwszy numer czasopisma gospodarczo-przemysłowego „**HUMUS**“
wyjdzie dnia 23 czerwca 1898.
Treść:
Bezwonny naturalny nawóz (kompost). 1893

Na żądanie Wydawnictwo „Humus“ w Krakowie wysyła czasopismo bezpłatnie.

Notaryusz w Potoku Złotym poszukuje zaraz substytutu i kancelisty, wrobiejone w dziale spadkowym. (1999)

Bryndza świeża górską po 2 złr. 28 ct. faska 5 kilg. **BULION** para gotowany po złr. 5, 6, 7-50 do 10 — za kilo. **Dwór Łapszyn, Brzeżany**. 1997

Najlepszy prawdziwy domowy wikt tylko na masło, wydaje jadalsza przy ul. Podlewskiej 3. 1729

Lekcyje angielskiego języka, gramatyki i konwersacji, także literatury i deklamacji. Cena umiarkowana. — Mrs. Parker, Administracja „Słowa“. 1899

Do wynajęcia od 1/7. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, wśród ogrodów. Ul. Technicka 6. Wiadomość u stróża. 1940

Tanie wydanie zupełne dzieł 1996

Juliusza Słowackiego w 6 tomach pod redakcją **P. Parylaka** prof. jęz. polskiego
oprawne 1-80 ct.
poleca księgarnia

ORIENTALINA puder w płynie

uadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeższa i konserwuje. Cena 1 zlr.

Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięków aż do późnej starości. Cena 4 zł.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hallicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemysł: Franciszkańska 1. 24.

K. Gostyński et J. Als.

Przedsiębiorstwo
komisów i spedycji
Lwów, pl. Hallicki 1. 3.

TRANSPORTA

mebli w wyscielanych
wozach zamkniętych
nie wymagających
opakowania.

Przeprowadzania w miejscu.

Opakowania mebli, szkła i
35 porcelany. (1

SPEDYCYA

na kolej i z kolei
dwa razy dziennie.

Ceny możliwie najniższe.

Telefon Nr. 537.

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pi-
smo dla kobiet wraz z dodat-
kiem powieściowym i krojami
kwartalnie 90 ct., rocznie
3 zł. 60 ct. Prenumeratorowie
rocznie otrzymują wspaniałe na-
grody. Wydawnictwo „Mód
paryskich“ Lwów, Lyczakow-
ska 27. 605

Numeru okazowe na żądanie
wysyła się bezpłatnie.

SKARPE TKI
dla
pani, mężczyzn i dzieci
polecane handel płócien
JANA RIEDLA
we Lwowie.

Także i na raty

bez podwyższenia cen
dywany, portyery, firanki,
chodniki, kołdry watawane,
kapy na stoły i łóżka wska-
dzące dywanów, Teppichhaus
au Louvre“, Lwów, ulica
Sykstuska 1. 6. (Pasaż Haus-
mana). Na prowinieę wysyła
się cenniki gratis i franco.

Achilles

ogier pełnej krwi angielskiej,
11-letni po Blankenerze od Six-
tine po Giles the First maści
kasztanowej do sprzedania.
Zarząd dóbr Rakowa, poczta
Nadyby Wojutyceze. 1887

Dywany perskie i portjery

prawdziwe (starożytne)
sprzedaje, kupuje i wypo-
życza, jakoteż przyjmuje na
przechowanie. Skład dywa-
nów, „Au Louvre“, Lwów,
ul. Sykstuska 6. — Ulgi
w spłatach wedle
umowy.

Dla prowincyi cenniki gra-
tis i franco. 1034

Carbolineum

ter drzewny i pogazo-
wy, Farby i Lakierzy
do pociągania dachów,
okien, drzwi itp. Pro-
szki, Kwas karbolowy,
siarozan żelaza i miedzi

poleca

w najmniejszych i w naj-
większych ilościach

Wolf Czopp

Lwów, ul. Żółkiewska 2.

Założony w r. 1855.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

BANK ROLNICZY

we Lwowie, plac Smolki 5

przyjmuje zamówienia na

pszenicę oryginalną bana-
tkę, oraz wszelkie inne odmiany
pszenicy i żyta. 1883

NAWOZY SZTUCZNE

z gwarancją za procent i jakość składników,
zużycie prawdziwe niemieckie, oraz ma-
szyny rolnicze w najlepszej jakości i po
najtańszych cenach — dostarcza

BANK ROLNICZY.

Biura Banku rolniczego od 15-go
czerwca otwarte do końca sierpnia br.
od godz. 9-tej do 3 ciej popoł.

Licytacya

inwentarzy żywych i martwych dóbr Jasienicy (powiat Brzo-
zów) odbędzie się dnia 30 czerwca i następnych w Jasie-
nicy, o godz. 10 przed połudn. Konie oczekiwać będą przy-
jezdnych stacya lwoniecz 6 rano i Strzyżów 5 rano. (1979)

NA WYŚCIGI

poleca optyk i mechanik

Adolf Silberstein

Lwów, ul. Karola Ludwika 9

(róg ul. Sykstuskiej)



1985

olbrzymi zapas szkielek do wyścigów wojskowych, binokli
z pierwszorzędných fabryk, szczególnie wyroby Zeiss'a,
nadto barometry, okulary, cwikiery itp. po najtańszych
cenach.

„Przegląd Wszechpolski“

dwutygodnik polityczny i społeczny

wychodzi we Lwowie od lat trzech w zeszytach dwuarkuszowych
1 i 15 każdego miesiąca.

„Przegląd wszechpolski“ informuje o najważniejszych objawach życia na-
rodowego na całym obszarze ziem polskich, z szczególnem uwzględnieniem zaboru
rosyjskiego.

„Przegląd wszechpolski“ zamieszcza w każdym zeszycie oryginalne ko-
respondencye z Warszawy i innych ognisk życia polskiego w zaborze rosyjskim i po-
daje stale dokładne wiadomości ze wszystkich dzielnic Polski, z kresów i wychodźstwa.

Przedpłata roczna „Przeglądu wszechpolskiego“ wynosi 4 zlr., półro-
czna 2. zlr. w. a. 949

Adres redakcyi i administracyi:

Lwów, ul. Małeckiego 1. 3.

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia
1. maja 1890 po 4% z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcya.

W sali Klubu pocztowego

(Hotel Żorża)

TYLKO

w Piątek 24 i w Sobotę 25 czerwca br.

KONCERT na DZWONKACH

i hiszpańskie tańce narodowe

Hiszpanek siostr

ENRIQUETA & LAURA DE CASTILLA

ze współudziałem c. i k. muzyki wojsk. 24 pp.

Początek o godzinie 8.

Miejsce numerowane w pierwszych 7-miu rzędach 1 zlr. —
Dalsze rzędy 75 ct. — Miejsce stojące 30 ct.
Biletów nabywać można w cukierni Pp. Hauzera
i Bieniedzkiego. — Wieczorem przy kasie.

KOKS

do celów kowalskich i opału

najlepszy materiał

po zł. 100 za 1 wagon = 10.000 kg.

franco Lwów dworzec

1969

wysyła

Zarząd Zakładu gazowego

we Lwowie.

Wincenty Kuczabiński — Lwów, ul. Kopernika 1. 2.

Na premię!

poleca książki do nabożeństwa na premię dla dziatwy
szkolnej w eleganckich oprawach po 5, 10, 15,
30, 36, 60, 80 centów. — Przy odbiorze książek
dajemy rabat. 1911

OBRAZKI NA PREMIE.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów, Kopernika 1. 2.

Jobard Jeune Bernard

fondée en 1795

1101

Meursault Bourgogne

GRANDES PROPRIÉTÉS

Grands vins de Bourgogne

Pommard, Beaujolais, Macon, Beaune,

Volnay, en futs et bouteilles mises en Chateau

des années de plus reputées.

NAJNOWSZY SKRÓGWIDZ

wszystkich miejscowości z przysiółkami

w Królestwie Galicyi, Wielk. Księstwie Krakowskiem i Ks.
Bukowińskiem, z oznaczeniem właścicieli posiadłości dóbr ta-
bularnych, Starostw, Sądów, Urzędów parafialnych, pocztowych,
telegraficznych, etc. etc., z najnowszą mapą Galicyi i Bukowiny.

Cena 3 zł. 50 ct. zniżona na 1 zł. 80 ct., za egzemp.
broszurowany — lub 2 zł. 30 ct. za egzemp. oprawny, wraz
z przesyłką za pierwotnem nadesłaniem kwoty do Księgarni
i antyk. Leona BODEKA we Lwowie ul. Ormiań-
ska 1. 3. (dom Narodny). — Także do nabycia we wszyst-
kich księgarniach. 1975

Do sprzedania

(razem lub pojedynczo)

14 parcel budowlanych

przy ul. Sapielhy, Karpińskiego i przy nowo otwartej
ulicy naprzeciwko ogrodu, należącego do techniki. Fronty
na ogród techniki. Grunt suchy, do budowy doskonały.
Przestrzeń parcel rozmaita, od 80 do 122 sążni kwa-
dratowych. 1893

Ceny umiarkowane.

Chęć kupna mający zgłosić się mogą do pana
Kazimierza Kułakowskiego architekty, ul. Niem-
cewicza 1. 5. lub do pana Juliana Wojciechow-
skiego. urzędnika w Banku krajowym.